Egzemplarz Obowiązkowy WSP w Kielcach Oo 12 55/85 Reg

„Chemar" — Kielce Fot. J. BUCZKOWSKI

proletariuszu wszystkich krajów, łączcie się!

Wydanie 3

Dziennik Polski

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce — Radom 9-10.III.1985 R. Nr 1882 (1877) Nakład 319.925 Cena 5 zł

Dzień Kobiet

W klimacie powagi i refleksji obchodzono na Kielecczyźnie Międzynarodowy Dzień Kobiet. Trudno przecenić wkład kobiet polskich, żon i matek, w rozwój naszego kraju, wychowanie nowych pokoleń dla lepszego jutra, dla pokoju i socjalizmu. Podczas II wojny światowej walczyły z hitlerowskim najeźdźcą, po wyzwoleniu aktywnie uczestniczyły w odbudowie kraju, pracując na różnych odcinkach. Obecnie wiele z nich pełni odpowiedzialne funkcje we wszystkich dziedzinach życia i gospodarki. Godna najwyższego uznania i pochwały jest ich codzienna troska o dom i dzieci, ład i porządek, prawidłową realizację nakreślonych przez partię i rząd zadań w przemyśle, rolnictwie, oświacie, służbie zdrowia itd.

Z bohaterkami walki i pracy, reprezentującymi wszystkie środowiska Kielecczyzny, spotkali się wczoraj przedstawiciele politycznych i administracyjnych władz województwa. Najbardziej zasłużonym w działalności zawodowej, politycznej i społecznej, I sekretarz KW PZPR, **Maciej Lubczyński** i przewodniczący WRN, **Ryszard Zbróg** wręczyli medale 40-lecia Polski Ludowej i odznaki „Za zasługi dla Kielecczyzny".

W spotkaniach z kobietami z największych zakładów przemysłowych Kielecczyzny, a więc Ostrowca, Skarżyska, Starachowic, Jędrzejowa, Końskich i Stąporkowa, uczestniczyli wczoraj sekretarze KW partii w Kielcach: **Tadeusz Świerczyński, Jarosław Motyka, Henryk Oziębłowski** i przewodniczący WKKP, **Eugeniusz Niebudek.** (hk)

W przeddzień Międzynarodowego Dnia Kobiet, stuosobowa grupa dziewcząt spod znaku Związku Młodzieży Wiejskiej na Kielecczyźnie spotkała się z kierownictwem ZW ZMW. Mówiono o codziennych problemach i radościach osiągnięciach w pracy zawo-

(dokończenie na stronie 2)

Plenarne posiedzenia Komitetów Wojewódzkich PZPR w Kielcach i Radomiu

W poniedziałek, 11 marca, obradować będą wojewódzkie instancje partyjne w Kielcach i Radomiu.

KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR W KIELCACH podejmie dyskusję nad materiałami sprawozdawczymi na konferencję wojewódzką oraz nad zadaniami organizacji podstawowych i instancji partyjnych po XVIII plenum KC. Obrady odbywać się będą w sali konferencyjnej KW w Kielcach. Początek o godzinie 10.

W RADOMIU KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR oceni przebieg kampanii sprawozdawczej w województwie. Uczestnikom plenum przedstawione zostanie sprawozdanie z prac egzekutywy i Sekretariatu KW. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 10 w sali konferencyjnej KW w Radomiu, ul. 1 Maja 68.

Kampania sprawozdawcza w PZPR

Niełatwe pytania

PIERWSZE głosy w dyskusji na konferencji sprawozdawczej miejsko-gminnej organizacji partyjnej Suchedniowa dotyczyły głównie spraw gospodarczych. Nurt wypowiedzi zmienił się jednak, gdy jeden z dyskutantów zaproponował, aby każdy delegat odpowiedział sobie na pytanie: czego dokonał w ostatnich latach? Czy to co zrobił dobrze służyło partii, środowisku?

Podsumowanie okazało się niełatwe, o czym świadczyły dalsze głosy. Wiele zrobiono,

(dokończenie na stronie 2)

Pierwsza partia polskich samochodów sprzedanych do Chińskiej Republiki Ludowej jest już w drodze do odbiorcy. Są to samochody osobowe, które w tych dniach odpłynęły z portu w Gdyni. Dostarczymy również ciężarówki. Polski przemysł motoryzacyjny nie zawarł od kilku lat tak dużych kontraktów z nowym klientem. Producenci traktują to jako sporą szansę. Świadczą o tym informacje z Jelcza i Starachowic.

Załoga Jelczańskich Zakładów Samochodowych nie bez powodu rok 1985 nazywa

Szansa dla Starachowic

„eksportowym". Już od pierwszych miesięcy br. dostawy dla kontrahentów zagranicznych zwiększyły się 2,5-krotnie w porównaniu z ub.r. Rekordowo wzrosły zadania eksportowe, realizowane na zamówienie firm krajów kapitalistycznych — w porównaniu z 1984 r. aż 6-krotnie. Fabryka dostarczy 1050 ciężarówek „jelcz-S 416" oraz „jelcz-325 DH" dla Chińskiej Republiki Ludowej, natomiast dla austriackiej firmy „Steyr" wyprodukować ma do końca br. 3.000 osi przednich do samochodów ciężarowych. Załoga, która doskonale jest zorientowana w korzyściach ekonomicznych z tytułu wzros-

(dokończenie na stronie 2)

Odpowiedzialność za losy świata spoczywa na wszystkich

OTTAWA. Korespondent PAP w Nowym Jorku, **Ludwik Arendt** pisze:

Przebywający w Kanadzie sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar wygłosił w czwartek przemówienie na połączonej sesji kanadyjskiego Parlamentu w Ottawie.

Większość decyzji odnoszących się do utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa — powiedział m.in. — zależy od porozumienia stałych członków Rady Bezpieczeństwa; jednak w naszych czasach wzajemnych zależności inne kraje mają równy udział w tych sprawach i dlatego nie mogą pozostawać tylko obserwatorami. Uprzywilejowana pozycja przyznana została wprawdzie niewielu państwom, ale odpowiedzialność za losy świata spoczywa na wszystkich.

Również w tym przemówieniu wiele było akcentów poświęconych samej ONZ. Jest to zrozumiałe wobec zbliżającej się 40 rocznicy powołania do życia tej organizacji, a także wobec dość częstych głosów krytyki pod jej adresem.

Perez de Cuellar oświadczył, iż ważne jest, aby każde państwo członkowskie uważało sukcesy i porażki ONZ za swoje własne; podjął dalej w tym kontekście temat państw małych, które w jego opinii mogą inicjować negocjacje, prowadzące do stałych porozumień, mogą wpływać na klimat rozmów i spełniać rolę mediatora w konfliktach międzynarodowych. Mogą wreszcie formułować precyzyjne i realistyczne idee, wpisujące je „do porządku dziennego społeczności międzynarodowej", mogą powodować, że „dyskretna dyplomacja" przyczyni się bardziej do odsunięcia zagrożenia dla pokoju.

Javier Perez de Cuellar stwierdził, iż ONZ oferując szerokie możliwości konsultacji oraz kontaktów między rządami, może przez to służyć poszukiwaniu jedności poglądów w istotnych dla świata kwestiach.

Dyskusja przy redakcyjnym stole

Przepychanka

ANNA ORLICKA
TADEUSZ MARYNIAK

Czy pracownik w zakładzie przemysłowym, instytucji — gdy przyjdzie mu załatwić jakąś trudną, osobistą sprawę — ma do kogo się zwrócić? Jest co prawda w każdej fabryce wiele organizacji, ciał społecznych, które za statutowy obowiązek uznają służenie innym, lecz często zdarza się w praktyce, że gdy otrzymają do rozwiązania sekretny problem, nie są w stanie pomóc lub odsyłają petenta pod inny adres. Są też w każdym środowisku ludzie uznający się za działaczy, jednakże i oni równie często bezradnie rozkładają ręce.

Jak to przebijanie się z indywidualnymi kłopotami wygląda na co dzień odpowiedź na to pytanie poprosiliśmy członków konsultacyjnej, funkcjonującej przy redakcji „Słowa" od listopada ub. r. ZOFIĘ IWAŃSKĄ — kierownika z Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Re-Ma" w Jędrzejowie, JANINĘ LYCINSKĄ — pracownicę fizyczną z Fabryki Obuwia „Fosko" w Skarżysku-Kamiennej, JANUSZA MORSKIEGO — mistrza z Zakładu „Chemar", EDWARDA SIKORSKIEGO — kierownika hotelu Kieleckich Zakładów Wyrobów Papierosowych oraz pracowników Fabryki Łożysk Tocznych „Iskra" w Kielcach: JÓZEFA KOWALEWICZA — I sekretarza Komitetu Zakładowego i CZESŁAWA ROMAŃSKIEGO — kierownika sekcji nadzoru energetycznego i gospodarki materiałowej.

(dokończenie na stronie 3)

REDAKCJA: Dla każdego, kto w miarę uważnie śledzi rozwój sytuacji społeczno-politycznej w kraju, jest oczywiste, że po IX Zjeździe partii wiele się zmieniło we wzajemnych relacjach między władzą a społeczeństwem, także w sposobie odnoszenia się przedstawicieli władzy do skarg obywateli. Reakcja jest szybsza, informacja pełniejsza. Otrzymujemy jednak ostatnio sygnały, że mimo znakomitych rozwiązań prawnych i klimatu życzliwości, pracownik, aby załatwić najzwyklejszą sprawę, musi się sporo nabiegać. Nauczony przykrym doświadczeniem, często też pomijając zakład, swój problem kieruje od razu na wyższy szczebel.

J. Mordziński: Dlaczego tak się dzieje, dlaczego ludzie pomijają zakładowe organizacje? Nie nauczyliśmy się do tej pory samorządności. Tak jak dawniej czekamy na jakieś dyrektywy. Jeszcze orga-

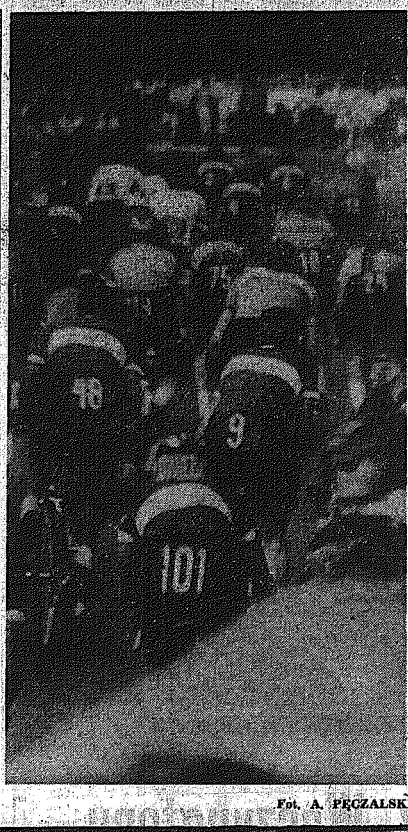

Fot. A. PĘCZALSKI

Zatrudnowałem sobie kilogram salami

KRYSTYNA DOMAGAŁA

Alfred Jackiewicz

...marynarzem na ORP ...", obrońcą Helu w ..., jeńcem stalagów ..., więźniem obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie i ciężkich niemieckich więzień. Po wojnie studiował w Wolnej Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Przez 9 lat brał udział w zagospodarowaniu zachodnich ziem odzyskanych. Organizował życie kulturalne w zakładach Dolnego Śląska, a także Wybrzeża. Był współzałożycielem Operetki Szczecińskiej. W swoim życiu wykonywał wiele zawodów — pianisty, litografa, był artystą melarzem, aktorem i pieśniarzem, dekoratorem wystaw sklepowych. Pracował jako elektryk, murarz, hydraulik, był też rolnikiem, racjonalizatorem i domowym wynalazcą. Na emeryturze poświęca się historii, pisze monografie, nadal jest aktywnym działaczem społecznym.

Jadę do Wólki Wojnowskiej kilka kilometrów za Cmielowem. W polu stoi dziwna zagroda. Długi kurnik z piętrową mieszkalną zabudówką.

— Co też panią tu przygnało? — pyta gospodarz. — Historia mojego życia? A kogo może ona interesować?

Mam tremę. Ale on jest bezpośredni, sympatyczny, pogodny, pełen humoru. Krząta się energicznie przy parzeniu kawy. Przyglądam mu się z ciekawością. Nie wygląda na swoje 65 lat. Twarz rumiana, bez zmarszczek, tylko te srebrne włosy...

— ZERKAJĄC co jakiś czas w pamiętnik i teczkę z dokumentami pan Alfred zaczyna opowieść.

— Pochodzę z Poznańskiego, z Września. Od dzieciństwa fascynowało mnie wojsko, chociaż miałem duszę artysty, bo od dziecka uczyłem się muzyki, śpiewu, trochę malowałem. Chciałem zostać zawodowym pilotem. Kiedy skończyłem 18 lat i małą maturę — zgłosiłem się na ochotnika do wojska. Na pilota mnie nie przyjęli, byłem za ciężki.

W lutym 1938 r. wstąpiłem ochotniczo do kadry Marynarki Wojennej w Gdyni. Ukończyłem kurs podchorążych, zrobiłem w wojsku dużą maturę i w maju następnego roku zostałem zaokrętowany na nowiutkim ORP „Gryf" — stawiaczu min. Był to wtedy największy i najnowocześniejszy okręt polskiej Marynarki Wojennej.

Pamiętam 1 września 1939 r. Staliśmy w porcie wojennym na Oksywiu. Wkrótce otrzymaliśmy rozkaz odkotwiczenia i o 6 wyruszyliśmy na pełne morze. Po po-

(ciąg dalszy na stronie 3)

„Stern" o amerykańskim programie „gwiezdnych wojen"

Bluff z Waszyngtonu

BONN. PAP. W komentarzu pt. „Bluff z Waszyngtonu" hamburski tygodnik „Stern" ukazuje bezsens amerykańskiego programu „gwiezdnych wojen".

Prezydenta Reagana dręczy „poszukiwanie środków, którymi można zmniejszyć niebezpieczeństwo wojny atomowej — pisze tygodnik. Przyrzeka nam „nowe nadzieje dla naszych dzieci w XXI wieku". Chce „usunąć z ziemskiego oblicza broń atomową". Przedstawia wizję świata, w którym niespodziewane ataki atomowe będą odbijać się od umieszczonego w kosmosie systemu przeciwrakietowego. Dla tej wizji pozyskał już dwóch sprzymierzeńców: Helmuta Kohla i Franza Josefa Straussa.

Bez wątpienia Amerykanie traktują poważnie swe plany kosmiczne i Rosjanie w pełni to dostrzegli — stwierdza tygodnik. Pentagon zlecił właśnie badania nad małą elektrownią atomową, która ma zaopatrywać w energię przyszły system obrony przeciwrakietowej. Załóżmy, że Amerykanie rzeczywiście stworzą taki system broni (w co kompetentni krytycy tymczasem powątpiewają); wówczas będzie on niszczył, jak powiedział sam Reagan, wyłącznie tę broń, która obecnie najbardziej zagraża kontynentowi amerykańskiemu.

(dokończenie na stronie 2)

Gorący weekend

Genewa przed „Genewą"

GENEWA oczekuje gorący weekend. W poniedziałek przybywa tutaj delegacja amerykańska, w niedzielę delegacja radziecka. Spodziewane są zwyczajowe oświadczenia szefów obu delegacji na lotnisku. Stanowiska obu mocarstw w kwestiach, które staną się tematem tak długo oczekiwanych rozmów radziecko-amerykańskich, znane są obserwatorom politycznym z oficjalnych wypowiedzi w Waszyngtonie i Moskwie.

Na temat rozpoczynających się 12 bm. rokowań wypowiedział się też niedawno szef delegacji radzieckiej na konferencję rozbrojeniową, amb. Wiktor Israelian. Na spotkaniu z dziennikarzami akredytowanymi przy europejskim biurze ONZ amb. Israelian potwierdził zdecydowaną wolę ZSRR osiągnięcia porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi w rokowaniach rozbrojeniowych, przy czym ich powodzenie — jak podkreślił — w dużym stopniu zależy od klimatu, w jakim będą one prowadzone.

Podczas gdy oficjalni przedstawiciele administracji amerykańskiej dświadczają, że nie ma wzajemnej zależności między poszczególnymi tematami radziecko-amerykańskich rokowań rozbrojeniowych, amb. Israelian podkreślił, że jeżeli Stany Zjednoczone będą nadal kontynuowały bidania nad broniami kosmicznymi i zrealizują program „wojen gwiezdnych", to dojdzie do storpedowania rozmów. Przedstawiciel ZSRR podkreślił, że jeszcze wzajemnie powiązane między trzema uzgodnionymi tematami rozbrojeniowych rokowań w Genewie. Przypomnijmy, że strona amerykańska niejednokrotnie dawała do zrozumienia, że nie myśli o przerwaniu zbrojeń w kosmosie, pragnąc pozostawić je niejako na ubodzu problemów omawianych w Genewie.

W krótkiej rozmowie z dziennikarzem dziennika „Tribune de Geneve" Paul Nitze, doradca prezydenta Reagana, wyraził optymizm co do przebiegu rozmów. Optymizm charakteryzuje w ogóle wszelkie ostatnie wypowiedzi strony amerykańskiej, tym, że — zdaniem wielu — opiera się on głównie na nadziei, iż Amerykanom uda się przeprowadzić własne założenia w kwestiach rozbrojenia. Takie nastawienie budzić musi sceptycyzm co do dobrej woli, niezbędnej w rokowaniach, polegających w końcu na wzajemnych ustępstwach i uzgodnieniach.

Komentatorzy z zainteresowaniem oczekują wypowiedzi szefów obu delegacji, choć nikt nie spodziewa się, aby którykolwiek z nich zawarł w nich dużo więcej poza nadziejami na owochy przebieg rozmów.

Od piątku czynne jest u centrum prasowe, akredytujące dziennikarzy zainteresowanych rokowaniami radziecko-amerykańskimi. Genewa kreszta roi się od dziennikarzy zagranicznych, poza rezydującą tu grupą akredytowanych przy ONZ, ok. półtora tysiąca dziennikarzy przybyło na 55 Międzynarodowy Salon Samochodowy, który — jak co roku — gromadzi tłumy. Nikt jednak nie wątpi, że od poniedziałku na czoło wydarzeń w Genewie wybienie się spotkanie radziecko-amerykańskie, na które świat czeka z niecierpliwością.

HALINA UŻYCKA
(„Interpress")

I Kongres Zrzeszenia Studentów Polskich

Po całonocnych niemal obradach, wczoraj o godz. 13 na I Kongresie Zrzeszenia Studentów Polskich w Warszawie wznowiona została dyskusja plenarna. Odłożono wyniki wyborów nowego przewodniczącego Rady Naczelnej ZSP — Jerzego Ziminy. Anami Dragan — dotychczasowy wiceprzewodniczący RN ZSP ds. nauki.

W dyskusji dominowały problemy związane z sytuacją socjalną młodzieży akademickiej oraz aktywnością społeczno-polityczną studentów. Zwrócono też uwagę na brak motywacji studentów do nauki. Z niepokojem odnotowano fakt, że obniżający się status materialny inteligencji sprawia, że z kształcenia w szkołach wyższych rezygnuje duża część młodzieży robotniczo-chłopskiej. W podobny sposób dokonuje się negatywna selekcja do zawodu nauczyciela akademickiego. Studenci i młoda kadra naukowa oczekują w tej dziedzinie konkretnych decyzji od XIX plenum KC PZPR.

(PAP)

Niełatwe pytania

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

aby podstawowe organizacje partyjne lepiej wypełniały swe statutowe obowiązki. Zaniepokojenie budzi rozwój, obecnie 777-osobowej organizacji partyjnej w mieście i gminie. Dobrą prognozą na przyszłość jest to, iż na konferencji 8 osobom wręczono legitymacje w nagrodzie.

Otrzymali je: Elżbieta Szumielewicz, Henryk Niegoń o-zaz rekomendowani przez koło ZSMP przy ZWK „Marywil" robotnicy, Marta Tofil, Tadeusz Piłsudski, Stanisław Gardyński i przewodniczący organizacji młodzieżowej zakładu Zbigniew Kwaśniewski.

W ostatnich miesiącach chęć wstąpienia do PZPR zgłosiło 14 kolejnych towarzyszy.

Nie najlepiej — mówiono — jest jeszcze z pracą ideologiczną. Trzeba propagować czytelnictwo prasy partyjnej, częściej organizować zebrania otwarte, być konsekwentnym w rozliczaniu towarzyszy z wykonania zadań indywidualnych.

Wiele uwagi poświęcono pracy z młodzieżą. Opowiedziano się za tym, aby POP zacieśniły współdziałanie z kołami ZSMP. Młodzieży i jej związkom — stwierdzano — będziemy pomagać, tworząc nie tylko warunki do organizacyjnej działalności, ale przede wszystkim uczestnicząc w jej życiu ideowym, rozwijając społeczną aktywność, wyzwalając inicjatywę w pracy na rzecz środowiska.

Podniesiono też problemy, którymi zająć się musi suchedniowska organizacja partyjna. Należą do nich m.in. zaopatrzenie wsi w wodę, budownictwo mieszkaniowe, baza dla oświaty i kultury, telekomunikacja itp.

Na uznanie — jak podkreślono — zasługuje działalność komitetu w zakresie organizowania obchodów świąt i rocznic państwowych oraz innych ważnych wydarzeń związanych z historią regionu. Popularyzowanie wiedzy historycznej, kultywowanie tradycji robotniczych i narodowo-wyzwoleńczych znalazło trwałe miejsce w pracy instancji. Z poparciem delegatów spotkał się apel o udział członków partii w gromadzeniu środków na budowę Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskiej w Michniowie. Zadeklarowali oni także swój udział w pracach Komitetu Pomocy Szkole.

S.K.

Konferencja sprawozdawcza PZPR w Cementowni „Przyjaźń" w Wierzbicy potwierdziła konieczność prowadzenia pracy politycznej w zakładzie. Niepokoi zmniejszanie się w szeregach partii liczby robotników. Niekorzystnym zjawiskiem jest również fakt, że około 50 proc. towarzyszy przekroczyło 45 lat, a przyjęto w minionej kadencji tylko jednego kandydata. Bardziej zdecydowanego działania oczekuje się od organizacji młodzieżowych.

Dobrze oceniono współpracę ze związkami zawodowymi, dyrekcją i radą pracowniczą, choć ta ostatnia nie zawsze wykorzystuje swoje uprawnienia kontrolne. Zbyt mało, bo tylko 70 proc. członków partii należy do związków zawodowych. Mankamentem w pracy większości OOP jest nieprzydzielanie indywidualnych zadań partyjnych.

Konferencja odbyła się w bardzo trudnym dla cementowni okresie. Ze względu na niedobory węgla i energii elektrycznej, nastąpiło znaczne obniżenie zdolności produkcyjnych. Nic więc dziwnego, że problemy tyka gospodarcza i ekonomiczna dominowała w dyskusji. Mówili o tym m.in. Marian Sumik, Jan Kawalec.

— Członkiem partii jest się zawsze i wszędzie — podkreślił Tadeusz Zieliński, a naszym najważniejszym obowiązkiem jest w tej chwili przodowanie w pracy.

(zp)

Instancja miejsko-gminna w Warce w pierwszej połowie kadencji dążyła do aktywizacji organizacji podstawowych, upowszechniania programu IX Zjazdu wśród ludzi pracy, umocnienia i rozbudowy szeregów członkowskich. Większość POP odpowiedziała swoją autorytet. Organizacje przydzielają członkom indywidualne zadania partyjne, a pozytywnym przykładem ich realizacji był udział w kampanii wyborczej do rad narodowych i samorządów mieszkańców. Wielu towarzyszy pracuje w organizacjach społeczno-politycznych.

Niestety, nie wszystkie POP mogą pochwalić się sukcesami, zwłaszcza w środowisku wiejskim. Zastrzeżenia budzi praca z młodzieżą, zbyt mało uwagi poświęca się rozwojowi ogniw PRON, liczba członków partii należących do związków zawodowych również nie zadowala. Niepokoi także zmniejszanie się szeregów partyjnych. Miejsko-gminna organizacja skupia blisko 1000 członków i kandydatów, w 53 POP i 3 OOP. Do PZPR przyjęto 18 kandydatów, ale tylko w 8 organizacjach.

W ożywionej wymianie opinii na konferencji sprawozdawczej dominowały sprawy gospodarcze. Bolesław Komarski z Piaseczna przytoczył konieczność przyśpieszenia modernizacji i rozbudowy przetwórni owoców. Troską o lepsze wykorzystanie i zagospodarowanie zbiorów kierowali się w swoich wystąpieniach Tadeusz Karwat i Tadeusz Jaskanis. Kazimierz Kozłowski natomiast zwrócił uwagę na niepokojące zjawisko odchodzenia z terenu Warki pracowników deficytowych zawodów. Tadeusz Sikorowski dopominał się o uhonorowanie i otoczenie większą opieką najstarszych towarzyszy. Poruszano też problemy zaopatrzenia w wodę i melioracji wsi, stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Sekretarz KW PZPR, Jan Rybareszyk podkreślił potrzebę rozbudowy partyjnych szeregów przowodzenia systematycznego szkolenia ideologicznego, większej aktywności członków partii we wszystkich dziedzinach życia.

Podczas konferencji krzyżami kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano: Alleję Podlecką, dyr. Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Edwarda Siawickiego, dyr. SP nr 2. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała Anastazja Piekarniak, I sekretarz POP w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Warce.

(zp)

Prosto z biura rzecz... prasowego rządu

Z papierem jest d... Nie jest to stwier... specjalnie odkryw... co pewien czas z tym... kają sobotnie wydania... zet, zaś czytelnicy mają... na próżno próbują dop... swój tygodnik w kiosku... gdy jednak nie brakow... pieru tak bardzo, jak... ...

Podaż papieru gazet... na rynku krajowym w... 1985 wyniesie 111 tys. to... bec 137 tys. ton w roku... też przecież nie specjal... fitym w papier.

Te kłopoty ujawniły... pełnym rozmiarze... dziś. Zima sprawiła, że... w Wiśle zamarzła, na... więc wody dla fabryk... niczych, wystąpiły pro... z dostawą węgla oraz... dodatków potrzebnych do... twarzania papieru (np. k... solnego). Produkcja pap... wydawniczego w fabry...

Prasa bez papieru...

krajowych spadła o 5 tys... — w skali dwóch mie... Wszystkie te informacje... dał min. Jerzy Gwiazd... zastępca przewodniczącego... misji. Planowania na... wej konferencji prasowej... święconej papierowym... wom, w Biurze Prasowym... Rządu. Wiceprezes Za... Głównego RSW „Prasa-K... ka-Ruch" Alina Tepli... jaśniła natomiast, co to... czy w odniesieniu do pod... gólnych gazet.

Do końca marca musz... wprowadzone drastyczne... niczenia w gospodarce p... rem na cele wydawnicze... boleśniej dotknie to... codzienną, drukowaną na... pierze gazetowym. Bo... papieru brakuje dziś na... dziej.

Ograniczona będzie c... tliwość ukazywania się... ich objętość i nakład. W... kim stopniu, który z ty... — będzie wiadomo w n... szym tygodniu. Z dnia... marca o 30 proc. maleją... kłady tygodników ilustr... nych, drukowanych na p... rze wkięsiodrukowym.

Podobne restrykcje spo... ją prasę, ukazującą się... RSW „P-K-R". Ograni... objęły wszystkich po... w pierwszym półroczu w... nictwa otrzymają o 20... papieru mniej w porów... z tym, co miały, według... pisu CPR, otrzymać.

Drugi kwartał zapow... się podobnie lub gorzej... samej puli papieru trzeb... dzie drukować podręc... szkolne. Ograniczenia... więc być jeszcze bar... przykre.

BOŻENA WAWRZEW...

Szansa dla Starachow...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tu eksportu, dokłada maksymalnych starań, aby je rzetelnie wykonywać. Około 70 proc. wpływów dewizowych pochodzić będzie w br. ze strefy dolarowej. Dewizy za eksport wzbogacają konto zakładów — w br. otrzymają one odpis w wysokości 22 proc. wpływów z eksportu.

Minęło już 36 lat od chwili, kiedy prawie ręcznie „wyklepywano" pięć pierwszych samochodów ciężarowych. W tym czasie ze Starachowic wyjechało 545 tys. samochodów różnych typów. Zmiany konstrukcyjne dokonywane w ciągu minionych lat zmierzały w trzech kierunkach: wydłużenia przebiegu samochodu do czasu naprawy głównej — do ok. 250 tys. km; zwiększenia ładowności oraz poprawy ekonomiki eksploatacji. Pierwszy „star" z wysokoprężnym silnikiem pojawił się w 1962 r., zaś w 1984 r. z taśmy zjechał ostatni „benzynowiec". Porównanie jest wielce wymowne. „Star 21" przy ładowności 5 ton z silnikiem gaźnikowym i mocy 100 KM spalał 36—40 l benzyny. Wytwarzany obecnie „star 200" ma 6 ton ładowności, większą o 50 KM i spala tylko 20 l oleju napędowego. Taki samochód już ciężarówka, która mieści się w średniej klasie europejskiej.

Chińczycy za pośrednictwem swoich central handlowych zainteresowali się starachowicami raz pierwszy w 1983 r. W tym roku w ciągu kolejnych lat współpracy strona chińska kupiła blisko 5 tys. samochodów, które jeszcze dziś... na spotkać na chińskich drogach. Obecnie, po kilku... przerwy, znów podpisano kontrakt z Chinami na dostawę 5 tys. „starów 200", a... 4 tys. w br., a tysiąc w ostatnim kwartale roku przyszłego. Wartość kontraktu... prawie 100 mln franków szwajcarskich. W tym... kilkaset samochodów... rachowic trafi też na... i do Wietnamu.

Międzynarodowy Dzień Kobiet

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dowej i społecznej, starcie młodego pokolenia w dojrzałe życie, nierozerwalnie związane ze wsią i całą gospodarką żywnościową. W spotkaniu które prowadzi przewodniczący ZW ZMW, Adam Domagała, udział wziął także sekretarz KW PZPR, Tadeusz Świerczyński.

Na spotkanie z kierownictwem Zarządu Miejskiego ZSMP w Kielcach przybyła 47-osobowa grupa aktywistek tej organizacji, reprezentująca zakłady pracy i instytucje z terenu miasta.

(hk)

Odpowiadając na apel ZG LKP, pracownice Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach, emerytki i rencistki z okazji Dnia Kobiet przekazały na konto budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki-Polki kwotę 46.000 zł pragnąc by inwestycja ta jak najlepiej służyła zdrowiu wszystkich kobiet polskich.

W WIELU radomskich zakładach pracy załogi są w znacznym stopniu sfeminizowane. Tak jest w „Radoskórze", Zakładach Przemysłu Tytoniowego, „Modarze". Tam więc szczególnie uroczyście obchodzono wczorajsze święto. Choć „Radoskór" w odpowiedzi na apel Ligi Kobiet Polskich przekazał wygospodarowane fundusze na Centrum Zdrowia Matki-Polki, to jednak dyrekcja, organizacja partyjna i związki zawodowe pomyślały o uhonorowaniu piękniejszej połowy rodu. Była więc stosowna audycja w radiowęźle i spotkania z kobiecą załogą. Panowie wręczali kwiaty zakupione indywidualnie. Nie zapomniano o rencistkach i emerytkach, z którymi również spotkał się aktyw.

W ZPT od wczesnych godzin dyrektorzy wręczali tulipany i goździki przy stanowiskach roboczych. Paniom przekazano również talony wartości 250 zł. W Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji wartość bonów wynosiła 500 zł, ale jak poinformowały nas panie z centrali telefonicznej bardziej ceniono sobie bukeciki frezji, które wręczali dyrektorzy WUT. W godzinach popołudniowych zorganizowano akademię dla emerytek w Klubie Łączności. Zakłady Budownictwa Kolejowego odwiedziły w Dniu Kobiet dziewczęta z Zespołu Szkół Odzieżowych (którym opiekuje się przedsiębiorstwo), prezentując barwny i niezwykle interesujący pokaz mody. Prawie 70 kreacji uszytych własnoręcznie zachwycało pomysłowością, oryginalnością zestawu tkanin. Pokaz ten powtórzono również w szkole. W roli modelek wystąpiły tu także 5- i 6-latki z Przedszkola nr 3 przy ul. Kilińskiego. Szkolną akademię uświetniły recytacje i wokalne popisy uczennic.

We wszystkich kwiaciarniach panował wzmożony ruch. Tulipany, frezje, goździki były drogie, ale panowie raz do roku nie szczędzili pieniędzy. A panie? No cóż, jak zawsze po przyjściu do domów, bądź same brały się do porządków, bądź też poprawiały po mężach to, co w nagłym przypływie rycerskości spartaczyli.

(mad)

Czy przecena ogranicza uprawnienia nabywców

W niektórych sklepach prowadzących sprzedaż artykułów przecenionych pojawiły się informacje, że towary te nie podlegają reklamacjom z tytułu wad i usterek.

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP — w Departamencie Współpracy z Konsumentami MHWiU — habywca nie może dochodzić usunięcia wady, która była przyczyną przeceny i o której został przed zakupem poinformowany. Z tytułu wszystkich innych wad i usterek przysługują mu takie uprawnienia, jak przy nabywaniu artykułów nie przecenionych. Tak więc wszystkie informacje, wykluczające możliwość reklamacji, są sprzeczne z obowiązującymi zasadami. Szkoda, że nie pamiętają o tym niektórzy kierownicy sklepów.

(PAP)

W Jugosławii — walka z inflacją

BELGRAD. Korespondent PAP, Tadeusz Sapociński, pisze:

Uchwalony przed dwoma laty w Jugosławii program antyinflacyjny nie przyniósł dotąd spodziewanych skutków. Przyczyny tej sytuacji są przedmiotem dyskusji w gronie polityków i ekonomistów, a także różnych narad. W 1983 roku stopa inflacji w SFRJ wyniosła ok. 60 proc. Podobny poziom inflacja osiągnęła również w 1984 r., co postawiło Jugosławię na pierwszym miejscu w Europie pod względem tempa wzrostu inflacji.

Ostatnio na szczeblu centralnym, a więc w całej federacji, podjęto pewne przedsięwzięcia w kierunku przeciwdziałania dalszej spirali cenowo-płacowej. Od nowego roku różnymi metodami zaczęto hamować „ekspansję spożycia", zwłaszcza indywidualnego. Zaostrzono mianowicie kontrolę wykorzystywania funduszu płac, ograniczając zarobki do wysokości odpowiadającej realnie uzyskanym wynikom produkcyjnym. Mniej rozrzutnie przyznaje się też premie i nagrody.

Innym posunięciem było zmniejszenie załogom ok. 1500 przedsiębiorstw funkcjonujących ze stratami finansowymi bezwzględnej wysokości wynagrodzeń do poziomu średniej zarobków w danej republice, bądź w danym okręgu autonomicznym, a w niektórych przypadkach — do poziomu płac najniższych (tzw. gwarantowanych).

Pierwsza w Polsce pachnąca gazeta

Nad kioskami „Ruchu" w Krakowie, Tarnowie i Nowym, Sączu unosił się 8 bm. intensywny zapach kwiatów: po raz pierwszy w historii prasy polskiej czytelnicy otrzymali pachnącą gazetę. Na ten oryginalny pomysł wpadła „Gazeta Krakowska", nasycając cały swój 300 tys. nakład silnie pachnącym komponentem z perfum i olejków produkcji fabryki kosmetyków „Miraculum". Redakcja i drukarze chcieli zrobić pachnący prezent wszystkim swoim czytelnikom z okazji Dnia Kobiet. Pomysł się udał, każdy egzemplarz gazety — która błyskawicznie zniknęła z kiosków, zachował miły kwietny zapach jeszcze w kilkanaście godzin od wydrukowania.

(PAP)

Marszałek Sejmu PRL zakończył wizytę w Hiszpanii

MADRYT. PAP. Po zakończeniu oficjalnej wizyty w Hiszpanii marszałek Sejmu Stanisław Gucwa przed swym odlotem do Polski złożył oświadczenie dla PAP, podsumowujące wyniki rozmów przeprowadzonych w Madrycie.

Narada przedstawicieli kierownictw wydawnictw

Ocenie działalność edytorskiej w dziedzinie upowszechniania naukowego światopoglądu poświęcona została 8 bm. narada dyrektorów i I sekretary organizacji partyjnych przedsiębiorstw wydawniczych. Jej celem — jak stwierdził, otwierając obrady — zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Kazimierz Molek — było określenie głównych trudności, jakie napotyka ta sfera działalności wydawniczej i stymulowanie najpilniejszych zadań dla tej dziedziny ruchu wydawniczego.

Jak podkreślano w dyskusji, państwowe oficyny wydawnicze mają poważny dorobek w popularyzacji laickiej literatury religioznawczej i światopoglądowej, w upowszechnianiu marksistowskich i laickich dzieł naukowych, popularnonaukowych, publicystycznych i beletrystycznych, adresowanych do wszystkich grup społeczeństwa. Działalność wydawnicza, będąca jednym z ważniejszych odcinków frontu ideologicznego powinna przyczynić się do upowszechniania naukowego poglądu na świat i laickich postaw ideowo-moralnych. Ważną rolę odgrywa w tym literatura marksistowska, dostarczająca swym czytelnikom argumentów racjonalnych i emocjonalnych. Powinna ona przeciwdziałać szerzeniu się irracjonalizmu i nietolerancji. W tym kontekście zwracano uwagę na niepokojące zjawiska występujące w działalności wydawniczej niektórych oficyn kościelnych i wyznaniowych. Szczególnie krytycznie odnoszono się do przypadków angażowania działalności wydawniczej w walkę polityczną z socjalizmem.

Dla ruchu wydawniczego — stwierdzali dyskutanci — sprawą pierwszoplanową w walce o naukowy światopogląd i socjalistyczną świadomość społeczną powinno być upowszechnianie kanonu podstawowych dzieł klasyków marksizmu-leninizmu.

Podsumowując obrady kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Witold Nawrocki podkreślił konieczność urozmaicenia treści i formy literatury światopoglądowej. Tematyka wydawnicza, książek nie powinna ograniczać się tylko do spraw światopoglądowych, ale również dotyczyć różnych problemów laickiej etyki.

(PAP)

Poprawa pogody

W ostatnich dniach panuje typowo marcowa pogoda — trochę zimy, trochę wiosny. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w dniach od 10 do 14 bm. stopniową poprawę pogody. Najpierw w dniach 10—12 bm. spodziewane jest zachmurzenie przeważnie duże, okresami opady deszczu. Mogą wystąpić mgły i zamglenia. Temperatury maksymalne będą od minus 1 st. do plus 4 st., a minimalne od plus 1 st. do minus 5 st. Wiatr umiarkowany z kierunków północnych. Następnie w dniach 13—14 bm. spodziewane jest zachmurzenie na ogół umiarkowane, a na północy kraju okresami duże z niewielkimi opadami deszczu. Temperatury maksymalne będą od plus 5 st. do plus 10 st., a minimalne od minus 3 st. do plus 2 st. Wiatr słaby lub umiarkowany z kierunków zachodnich.

(PAP)

Bluff z Waszyngtonu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

radzieckie rakiety międzykontynentalne. Te „balistyczne obiekty latające" byłyby wówczas „nieskuteczne i zbędne" (Reagan).

Do tego miejsca zgoda. Ale reaganowska „strategiczna inicjatywa obronna" nie zatrzyma ani jednego bombowca, ani jednego pocisku samosterującego, a tym bardziej żołnierza, który z miną atomową w plecaku będzie podkradał się do mostu. W równie małym stopniu system przeciwrakietowy może zaszkodzić odpalonemu granatowi 155 mm. Sama Bundeswehra dysponuje 580 haubicami, które mogą wyrzucać takie pociski atomowe na odległość 18 km. Również na daleką przyszłość nie widać żadnych perspektyw, by ta wizjonerska „obrona przeciwrakietowa" w kosmosie mogła skutecznie zwalczać przenoszenie broni atomowej — konkluduje „Stern". Albowiem wszystkie te utopijne baterie laserowe, promienie cząsteczkowe i działa świetlne, które marzą się Amerykanom, rozwijają swą siłę niszczenia wyłącznie w kosmosie — wolnym od powietrza. Pociski samosterujące i myśliwce bombardujące są przed nimi bezpieczne. Mówiąc krótko: zagrożenie wojną atomową będzie istniało w dalszym ciągu.

To cyniczne igranie z nadziejami i lekkomyślne przyrzeczenia, przywodzą na myśl fatalne wspomnienia z okresu, w którym wyścig zbrojeń atomowych dopiero się rozpoczynał. W pierwszych latach po drugiej wojnie światowej amerykańscy wojskowi argumentowali podobnie: „miot atomowy" powoduje, że tradycyjne armie stają się zbędne. Każdy dowódca kompanii, okrętu wojennego, pilot myśliwca bombardującego, otrzyma własną broń atomową i dywizje będą mogły pójść do domu. Mówiono wówczas o rozbrojeniu w dziedzinie broni konwencjonalnej i o miliardowych oszczędnościach.

Jak potoczyły się sprawy, wiemy. Amerykanie rzeczywiście przystąpili do wyposażania dowódców kompanii i pilotów w broń atomową — od nuklearnego granatnika „davy crockett" po rakietę do walki powietrznej „genie". Ale w Korei i Wietnamie — przekonali się, że broń atomowa nie może zastąpić dywizji. W rezultacie my, podatnicy, mieliśmy na głowie jedno i drugie: drogie dywizje plus drogą broń atomową.

Dokładnie do tego samego dojdzie również tym razem — pisze „Stern" — Ronald Reagan i jego następcy będą — być może z poparciem RFN — rozmieszczać swą arylerię kosmiczną, a równocześnie dalej rozwijać tę broń atomową, która jest odporna na ataki z kosmosu. Ponieważ Moskwa nie pozostanie bezczynna, lecz będzie dotrzymywać kroku, staniemy przed nowym wyścigiem zbrojeń: będziemy mieli broń atomową w (prawie) dotychczasowych rozmiarach, a do tego jeszcze broń kosmiczną.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 7.III.1985 r. zmarł w wieku 52 lat wieloletni pracownik Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu

JAN GRZEBALSKI

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej.

Wyrazy głębokiego współczucia Żonie, Córce i Rodzinie Zmarłego składają:

Egzekutywa KW PZPR w Radomiu
Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej w Zwolen...

Pogrzeb odbędzie się w dniu 11.III.1985 r., o godz. 14... na cmentarzu Komunalnym w Firleju k. Radomia.

Fot. G. MICULA

(dokończenie ze strony 1)

...cja partyjna potrafi sobie radzić, ale już administracja, związki zawodowe, samorząd nie wiedzą, czego się chwytać.

J. Gałkiewicz: Bo to jest ...ki Człowiek zwraca się z ...ą sprawą, np do prawnika. Otrzymuje poradę. Chce ...tak ją zweryfikować — ...udomo ludzie teraz nieufni ...idzie do następnego. Ten ...e samé przepisy interpretuje inaczej. Okazuje się, że ...prawników, tyle różnych ...wiązań. Skołowany prawnik siada i pisze do Jaruzelskiego. Siwaka. Krasińskiego. ...że znów wszyscy i wszędzie go oszukują.

J. Mordziński: W „Chemarze" nie bardzo ma kto, jak ...razie, zająć się drobnymi ...prawami pracowników. ...ązki zawodowe zaabsorbowane były do tej pory ...ami o przejście do resortu odlewników, Rada Pracownicza chciała podlegać hutnictwu i energetyce, zaś dyrekcja — resortowi chemicznemu. Wiadomo, że takie zajmują czas, a załodze ...ej dotąd — nie przynoszą ...ych korzyści.

REDAKCJA: Pracownika ...e interesują wewnątrzzakładowe rozgrywki. Przychodzi z konkretną sprawą i ...e konkretnej decyzji, ...ebby negatywnej, ale w ...ej uzasadnionej.

Z. Iwańska: U nas ostatnio ...o wiele dyskusji o pracy ...wolne soboty, a także o ...kcjonowaniu systemu monowacyjnego. Niejasności ro... rozgoryczenie Gdyby ...ni przyszedł do ludzi i wyłożył im wątpliwości, wytłuczył mechaniczny proponowanych rozwiązań, może ...ierwowania byłoby mniej. ...ązki zawodowe powinny ...tym zająć. A tymczasem ...dno spotkać kogoś z władz ...ązkowych na wydziale ...ryje na trzy zmiany i do ...pory, nie widziałam u nas ...wodniczącego. Już prędzej ...Rady Pracowniczej zajmuje się mną mieszkaniami, choć ...ie jego sprawa. Ale przynajmniej wysłucha człowieka.

J. Mordziński: A po co pójdą na wydział, jeśli niewiele ...ą załatwić?

Jeden dostawał do szycia 500 par kapci, inny tylko 100. Wiadomo — ten, kto rozdziela robotę, wyznaczał „swoich". Teraz to się zmieniło. Zawsze przy podziale pracy obecny jest przedstawiciel związków. Każdy nakładca dostaje jednakową liczbę pantofli do szycia.

REDAKCJA: Jest to bardzo różowy obraz działalności związków. Chciałoby się wierzyć, iż naprawdę nikt nie ma do nich pretensji.

J. Życińska: Pretensje będą zawsze. Zresztą sama je mam. Nieladnie mówić o sobie, ale boli mnie to, więc powiem. 31 lat pracuję w akordzie, na stojąco. Do fabryki dojeżdżam z Marcinkowa. Dom, zakupy, praca społeczna — trudno to wszystko pogodzić. Nikt do tej pory nie zapytał: czy ty mozesz mieć powiedzieć stanowczo: „nie".

J. Życińska: Nie mogę podzieć tych pretensji. Pracuję w „Fosko" od pierwszego dnia istnienia fabryki. Do naszych związków przychodzi więcej tych, którzy nie są członkami organizacji. Przewodnicząca także nie pokazuje się na wydziale, jednak nikt nie ma do niej o to żalu. Ona po prostu nie ma czasu wyjść, tak wiele spraw załatwia. Zresztą po to, żeby wszystkich poinformować o pracy związkowej, robimy co kwartał zebrania. Każdy może przyjść i posłuchać, zgłosić także swój problem. Związki zajmują się wieloma kłopotami załogi. Oprócz sprawowania opieki specjalnej — zapomogi dla rodzin wielodzietnych, urlopy wychowawcze, książeczki mieszkaniowe dla dzieci, bezpłatne posiłki, wczasy itp. załatwiły ostatnio bardzo ważną sprawę. Wczesniej istniał spór przy rozdziale pracy nakładczej, jeszcze wytrzymać? Wiem, co mi poradzą: napisz podanie, na pewno coś się da zrobić. Ale po „załatwieniu" mojej prośby zacznę zarabiać np. 8 tys. złotych, bo przeniosą mnie do lżejszej pracy. Na to z kolei nie mogę sobie pozwolić. Nie żądam przywilejów, ale po tylu latach harówki chciałoby się mieć trochę lżej. Zresztą takich pracownic jest więcej.

J. Mordziński: To prawda, starzy fachowcy nie są doceniani. Liczy się na ich przywiązanie do zakładu, hołubiąc młodych. Ci z kolei szukają coraz lepszych zarobków, wciąż zmieniając miejsce pracy.

J. Życińska: My, starzy, jesteśmy nauczeni pracować. Młodzi ludzie — nie wszyscy, ale wielu — ciągle przebywają na zwolnieniach.

Cz. Romaniec: Młodzież jest niecierpliwa, szuka możliwości zarobku i trudno ją za to winić. Jest to logiczne i naturalne. W „Iskrze" skargi dotyczą głównie spraw mieszkaniowych, zarobków, zmiany miejsca pracy. Nikt nie załamuje rąk, choć skutki starań partii, związków zawodowych, samorządu, także organizacji młodzieżowej są znikome. Przykładowo — mieszkania. Zakład rocznie pozyskuje dwa, a na własne lokum czeka około 600 osób.

REDAKCJA: Wiemy, że poczyniliście pewne kroki organizacyjne, by nieco zmniejszyć kolejkę mieszkaniową. Jak w każdej sprawie — tak i w tej potrzebna jest grupa zapaleńców, energicznych działaczy — choć słowo to z biegiem czasu jakby się zdewaluowało.

Cz. Romaniec: Ludzi z inicjatywą nie brakuje. Choć działacze bardzo często uzależnieni są od administracji. Dyrekcja idzie po najmniejszej linii oporu. Gdy ma jakąś sprawę — woła wszystkie „czynniki" i dzieją np. medale, dyplomy. Wtedy każdy ciągnie w swoją stronę, przepychanka trwa.

J. Gałkiewicz: Na skargę czy to do komitetu, czy do innej organizacji przychodzi bardzo wiele osób. Bo długo i z dobrym skutkiem przekonywano ludzi, że działacz w zakładzie może wszystko. A jego pozycja przypomina mi — użyję obrazowego porównania — samodzielność krasuli na pastwisku, gdy ma łeb do nogi przywiązany.

J. Mordziński: Działacz nie jest mile widziany przez kierownictwo. Zajmując się czyjąś sprawą odrywam się od pracy. Także dziś — ja tu dyskutuję, a tam plan nagli. Kierownika nie obchodzi może społeczne działanie. On widzi tylko produkcję.

J. Gałkiewicz: Zdarza się, również, że jeśli aktywista dostaje nagrodę, — to wśród poddających w wątpliwość słuszność jej przyznania, są także ci, za których sprawami biegał.

Z. Iwańska: Nic nie będzie z wysiłku pojedynczych ludzi. Sam sekretarz czy przewodniczący, choćby nie wiem jak chciał, niewiele zrobi. Ludzie stali się nieufni, obojętni. W Jędrzejowie budujemy szkołę. Sporo można by zrobić w czynie społecznym. Jak na razie jednak odezwu brak.

J. Gałkiewicz: Jest zaś z pewnością wiele narzekań, że szkoły nie ma...

REDAKCJA. To prawda, że ludzi trudno dziś zachęcić do dania z siebie więcej niż to wynika z zakresu ich obowiązków. Znamy jednak przykłady, że czasem wystarczy jeden dobry organizator, by porwać za sobą innych.

E. Sikorski: Nie każdy ma takie predyspozycje. Zresztą wielu nie chce zajmować się cudzymi sprawami. W KZWP, i chyba nie tylko tam, co wyniknęło już z wcześniejszych odpowiedzi, nie wszystkich pracowników interesuje, co robią dyrekcja, związki zawodowe, organizacja partyjna. Świadczy choćby o tym nikła frekwencja na kwartalnych naradach wytwórczych, gdzie jest mowa o wszystkich bieżących sprawach fabryki. Stwierdzam, że nawet jeśli pewne pretensje załogi wynikają z niedoinformowania, to przynajmniej tyle samo bierze się z braku jej zainteresowania życiem zakładu. Dopiero gdy pracownik na własnej skórze odczuje taką czy inną dolegliwość, zaczyna biegać od jednego gabinetu do drugiego. Nie winiłbym zatem tylko przedstawicieli służb zakładowych, czy różnych organizacji za to, że ktoś nie może poradzić sobie ze swoją sprawą. Często sam jest sobie winien.

REDAKCJA: Tej dyskusji nie sposób podsumować. Trzeba jednak powiedzieć, że w tym zakładzie, gdzie jest wielu ludzi próbujących we własnym zakresie rozwiązywać trudności i kłopoty — tam z reguły większość spraw da się załatwić. Gdy cel jest wspólny łatwo pokonać i wyseką poprzeczkę.

Dyskusję prowadzili:
ANNA ORLICKA
i
TADEUSZ MARYNIAK

Przepychanka

(dokończenie ze strony 1)

Zatańczywszy sobie kilkoma salami

ludniu nadleciały niemieckie samoloty i rozpoczęły bombardowanie „Gryfa" i „ptaszków", tak nazywaliśmy nasze pomocnicze trałowce — „Mewa", „Jaskółka", „Rybitwa". Samoloty zrzucały bomby, które rozrywały się tuż nad wodą, pikowały nisko i strzelały z karabinów maszynowych, odlatywały i nadlatywały następne. Mój kolega, artylerzysta Stefan, schował się pod lufę działa, a ja leżałem plackiem na pokładzie. To było o, tu, w tym miejscu — mówi pan Alfred i pokazuje na reprodukcji obrazu Adama Werki, który przedstawia walkę „Gryfa" z niemieckimi samolotami 1 września.

Kiedy samoloty odleciały, pytam go czy żyje. Patrzę, a Stefan siedzi w kucki, ale bez głowy... Zginęli też nasz dowódca, komandor podporucznik Stefan Kwiatkowski i kilku marynarzy. „Gryf" miał uszkodzone stery i komin.

Załoga maszynowni otrzymała rozkaz opuszczenia okrętu. Ja jako elektryk musiałem zostać na „Gryfie" z załogą pokładową. 2 września podpłynęły trzy niemieckie okręty, rozpoczęła się walka, dwa z nich uszkodziliśmy. Zaczęliśmy ratować działa naszego okrętu. Wymontowaliśmy je i przenieśliśmy na brzeg. Ręcznie, bez pomocy dźwigów i żurawi, a trzeba powiedzieć też, że jedno działo ważyło kilka ton.

Następnego dnia, 3 września, nad Hel nadleciały znowu niemieckie samoloty i rozpoczęły bombardowanie. Dostał „Wicher", widziałem jak tonie, potem trafił i w naszego „Gryfa". Wybuchł pożar, płonął okręt i morze... Opuściliśmy pokład, załoga została skierowana do obrony Helu. Trafiłem do Juraty. Przydzielono mnie do sztabu Marynarki Wojennej, który mieścił się w bunkrze. Zostałem gońcem sztabowym, na motocyklu „sokół" pod ostrzałem woziłem rozkazy po całym Helu, „Schleswig-Holstein" i „Schlesien" waliły jak cholera...

DOPIERO 2 października Hel skapitulował. Cały nasz sztab Niemcy wzięli do niewoli, około 20 osób, z dowódcą obrony Wybrzeża, kontradmirałem Józefem Unrugiem i dowódcą obrony Helu, komandorem Włodzimierzem Steyerem na czele. Zawieźli nas napierw trałowcem na pancernik „Schleswig-Holstein", a potem „zakwaterowali" w Szkole Morskiej w Gdyni. Trzeciego dnia załadowali nas w wagony towarowe i cały pociąg jeńców ruszył w głąb Rzeszy.

Znaleźliśmy się w Oflagu XA w Ninberg, skąd tuż przed Bożym Narodzeniem udało mi się uciec. Uszedłem zaledwie kilkanaście kilometrów. Niemcy złapali mnie i odtransportowali do Stalagu X w Sandbostel. Było nas tam 4 może 5 tys. jeńców. Początkowo mieszkaliśmy w namiotach, później sami wybudowaliśmy baraki. Trafiłem do karnej kompanii, wykonywaliśmy najcięższe prace.

Czyściliśmy ogromne szambo, ciągnęliśmy wozy z pojemnikami, 15 jeńców z przodu, z pasami na barkach pełniło rolę koni, 10 innych popychało koła. W zależności od humoru Niemców, pracowaliśmy boso i nago, albo w spodenkach, choć była zima. Niemcy z jeńców robili sobie kozły gimnastyczne. Brali 10 jeńców, takich twardych Polaków i do rąk, i nóg przywiązywali im sznury i wieszali na hakach niecały metr nad ziemią... i skakali przez kozły... Aż cztery razy byłem kozłem, wytrzymałem, bo innym połamano kręgosłupy. Byłem silny, wysportowany. W nagrodę za tę wytrzymałość dostałem bochenek spleśniałego chleba i... zwolnienie z gimnastyki. W tym też obozie dostałem ostatni list od ojca. Napisał mi, że jeżeli podpiszę cywilną listę, to nie chce mnie więcej widzieć na oczy. Nigdy nie zamierzałem tej listy podpisać, wolałem obóz niż pracę dla Niemców. Popłakałem się wtedy...

W sierpniu 1940 r. całą karną kompanię przeniesiono na granicę duńską do Flensburga. Karczowaliśmy tam lasy do wiosny następnego roku. W marcu znowu nas przeniesiono, tym razem do Hamburga, na przedmieście Barmberg. Pracowaliśmy w pobliskich kamieniołomach. Po kilku miesiącach Niemcy zaczęli szukać wśród jeńców fachowców, zgłosiłem się jako elektryk i pracowałem w samym Hamburgu zakładając instalację elektryczną w schronach, bunkrach i piwnicach domów mieszkalnych. W lipcu zdobyłem cywilne ubranie i razem z Jugosłowianinem Milanem Pirkovicem, chorążym cesarskiej gwardii uciekliśmy, rozbrajając po drodze dwóch „wachmanów". Szedłem nocami, w dzień kryłem się w zagajnikach i lasach, zdążałem na południe, w stronę Szwajcarii. Dotarłem do lasów Schwarzwaldu. Ponad miesiąc byłem na wolności. Nad jeziorem Bodensee, w sierpniu, wpadłem w pułapkę. Ręce i nogi zakuli mi w kajdany i z powrotem odstawili do Hamburga, do więzienia śledczego. Siedziałem tam 9 miesięcy, w pojedynczej celi. Dwa razy w tygodniu przechodziłem „elektrichstous". Zamykano mnie w małym, hermetycznym pomieszczeniu wyłożonym glazurą, puszczano wodę, która sięgała mi do brody i włączano prąd. Wykręcało człowieka na wszystkie strony, nogi, ręce. Trwało to 15 minut.

Wreszcie w maju 1942 r. odbyła się rozprawa. Zostałem skazany na 15 lat ciężkiego więzienia. Po wyroku odtransportowano mnie do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Znalazł się tu również mój starszy brat, Henryk, ale ja o tym nie wiedziałem. W obozie przebywałem dwa i pół miesiąca. W sierpniu Niemcy wybrali 15 jeńców, Serbów, Francuzów i dwóch Polaków. W nocy, w tajemnicy, pod wzmocnioną strażą wsadzili nas do wagonu osobowego, zaplombowali go i zawieźli do Heidelbergu. Całą piętnastkę odstawili do zespołu szpitali. Przez miesiąc wiodło nam się bardzo dobrze, byliśmy świetnie odżywiani, chodziliśmy na spacery. Potem przez tydzień dawano nam jakieś tabletki i codziennie lekarze poddawali nas dokładnym badaniom. Później dostaliśmy po dwa zastrzyki i znaleźliśmy się w izolatkach. Każdego dnia wychodziliśmy na wyniesienie — wąski kawałek ziemi ze wszystkich stron otoczony siatką tak, że widzieliśmy się z kolegami wzajemnie. Z każdym dniem było nas coraz mniej. Miałem straszne bóle głowy, zachwiania równowagę. Po czterech dniach zostałem ja i jeden Francuz. Niemieccy lekarze cały czas badali mnie dokładnie, ubrani jak do operacji, w gumowych rękawiczkach. Szóstego dnia na wybiegu pozostałem sam. W szpitalu tym przebywałem jeszcze półtora miesiąca, poddawany nieustannym badaniom, często przez kilkunastu lekarzy.

W grudniu 1942 r. przewieziono mnie do ciężkiego więzienia w Germersheim w Nadrenii. W drodze do stacji próbowałem uciec, lecz zostałem postrzelony w nogę. „Ford Wrede" był to stary fort otoczony fosą o murach grubych na 2,5 metra. Pracowaliśmy ciężko, szpadlami wykopywaliśmy trzcinę. Jej korzenie są bardzo twarde i rosną głęboko. To była bezsensowna praca, ale hitlerowcom chodziło o fizyczne wykończenie nas. Do jedzenia dostawaliśmy tylko brukiew i liście buraczane, a raz dziennie bochenek chleba na 15 jeńców. Z patyka i sznurka zrobiliśmy wagę i chleb dzieliliśmy co do grama. Malowaliśmy trochę. Niemiecki strażnik przyniósł mi farby, pędzel oraz zdjęcia obrazów i malowałem dla niego reprodukcje.

W kwietniu 1945 roku wyzwoliła nas armia amerykańska. Znalazłem się w obozie dla internowanych w Ludwigsburgu. Przychodzili Anglicy oraz Amerykanie i namawiali nas, abyśmy nie wracali do Polski, straszyli komunizmem. Przyjeżdżały także delegacje z kraju i zachęcały do powrotu do kraju, do ojczyzny. Ależ byt wtedy rozgardiasz. Wielu uległo zachodniej propagandzie. Będąc w obozie przez dwa lata studiowałem na Wolnej Akademii Sztuk Pięknych dla obcokrajowców w Monachium. Zgłosiłem też chęć powrotu do kraju, ale wyjechać nie było łatwo. Transporty organizowano tylko kilka razy w roku, musiałem czekać.

BYŁ rok 1947. Na granicy polskiej w Dziedzicach dostałem papiery repatrianta i pojechałem do Wałbrzycha. Przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż dowiedziałem się, że moja rodzina jest w tych okolicach. Odnalazłem matkę i siostrę, myślały, że nie żyję. Ojciec umarł na serce w 1942 roku. Po wyzwoleniu mama i siost-

(dokończenie na stronie 4)

fakty i opinie

Nadzieje i realia

WE wtorek, 12 marca w Genewie, rozpocznie się spotkanie delegacji radzieckiej i amerykańskiej na temat ograniczenia broni. Ma ono arcyważne znaczenie z kilku co najmniej powodów. PO PIERWSZE — oznacza powrót do stołu rokowań na najbardziej dla współczesnego świata istotne problemy, PO DRUGIE — zgodnie ze styczniowymi uzgodnieniami między ministrem Andrejem Gromyką i sekretarzem stanu Georgem Shultzem obejmuje trzy, nierozerwalnie z sobą związane kwestie — demilitaryzację kosmosu, ograniczenie zbrojeń strategicznych oraz broni średniego zasięgu, PO TRZECIE — może stanowić nowego rodzaju podsumowanie wszystkich dotychczas dwustronnych układów, ich ożywienie i przywrócenie im realnych kształtów w polityce międzynarodowej.

Ile genewskie spotkanie zatem świat oczekuje z wielkimi nadziejami. O powszechnym zainteresowaniu, a zarazem woli Związku Radzieckiego, aby rokowania były konstruktywne i efektywne, świadczy wytężona dyplomacja ostatnich tygodni. Problematyka rozmów m.in. tematem wizyty ministra Andrejaa Gromyki we Włoszech i Hiszpanii, rozmów sekretarza obrony USA, Weinberger... w kilku krajach NATO, waszyngtońskie podróże Margaret Thatcher i delegacji włoskiej z premierem Craxim i ministrem Andreottim, spotkania prezydenta Francji z kanclerzem RFN, robocze spotkanie wiceministrów spraw zagranicznych państw Układu Warszawskiego, czy wreszcie błyskawiczna podróż wiceprezesa ministra spraw zagranicznych RFN, Hansa Dietricha Genschera do Moskwy, Helsinek, Warszawy i Sofii.

Ten, dla przypomnienia podany, najświeższy rejestr ożywionych kontaktów dyplomatycznych między Wschodem i Zachodem oraz konsultacji wewnątrz ugrupowań politycznych oraz militarnych, nie jest pełny. Można przecież wspomnieć wiele podobnych przykładów, jak również wiele oficjalnych oświadczeń czołowych polityków obydwu stron. Wniosek więc jeden — pełne docenianie wagi genewskich rozmów tak w sensie politycznym jak i militarnym, warunkujących układ sił we współczesnym świecie.

Pozostaje jednak pytanie zasadnicze — jakie są szanse zawarcia racjonalnego porozumienia? Na to pytanie nie jest w stanie odpowiedzieć nikt. Ani dziś, ani chyba przez dłuższy jeszcze czas. Zależeć to będzie bowiem od rzeczywistej woli i intencji Stanów Zjednoczonych. Podkreślał to niejednokrotnie w swych pisemnych odpowiedziach na listy oraz w oświadczeniach Konstantin Czernienko, mówił o tym we Włoszech i w Hiszpanii minister Gromyko. Przekonanie to przebija we wszystkich dwustronnych oświadczeniach dyplomatów Europy zachodniej i krajów socjalistycznych.

Właśnie od Stanów Zjednoczonych. Stanowisko administracji Ronalda Reagana i samego prezydenta jest bowiem co najmniej dwuznaczne. Z jednej strony przyjęcie programu rozmów z ich trójczłonowością tematyczną i związanym z tym lunctim, z drugiej zaś — stałe podkreślanie, że USA nie myślą wycofać się z programu tzw. Strategicznej Inicjatywy Obronnej, czyli militaryzacji kosmosu, jak również, wbrew sprzeciwom opinii publicznej, z rozmieszczania w Europie zachodniej kolejnych pocisków średniego zasięgu. W czwartek np. ogłoszono oficjalnie, że do ich instalacji przystąpiono na terytorium Belgii, zaś bazy w Wielkiej Brytanii są gorączkowo rozbudowywane.

Nie wolno również zapominać, że w samych Stanach Zjednoczonych kontynuuje się realizację programu rozbudowy systemu rakiet strategicznych „MX", budowę bombowca nowej generacji „B-1", łodzi podwodnych o napędzie nuklearnym czy kolejnej serii lotniskowców.

Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji Związek Radziecki i państwa Układu Warszawskiego oraz wszyscy realnie myślący politycy na Zachodzie zakładają rokowania trudne, skomplikowane, a więc i długotrwałe. Fakt ten potwierdził zresztą minister Gromyko w Rzymie, a także w czasie rozmów z Genscherem. Zresztą złożoność problemu i jego polityczna ranga przemawia za tym. Świadczą także doświadczenia dwustronnych negocjacji w latach minionych. Np. układ SALT I negocjowano 4 lata, SALT II siedem i nie wszedł w życie na skutek nieratyfikowania go przez Kongres. Stanów Zjednoczonych, zaś kolejne rozmowy o ograniczeniu zbrojeń strategicznych w Genewie (określanych mianem START), po trzech latach nie wyszły poza sferę wstępnych rozmów i zostały zerwane w wyniku realizacji przez NATO tzw. decyzji brukselskich, czyli rozmieszczenia w Europie zachodniej nowych pocisków średniego zasięgu, nacelowanych na kraje socjalistyczne i europejską część Związku Radzieckiego.

Czy oznacza to, że na genewskie rozmowy trzeba patrzeć z pełnym pesymizmem, niejako z założeniem ich niepowodzenia? Na pewno nie. Dwa supermocarstwa z własnej woli podjęły decyzję o ich rozpoczęciu, dysponują w tej materii konkretnymi propozycjami, które szefowie delegacji na pewno przedstawią pod dyskusję plenarną i w grupach specjalistów. Współczesne kwestie rozbrojeniowe, postęp techniczny i technologiczny, uwarunkowania międzynarodowe i wewnętrzne będą także czynnikiem nie bez znaczenia. W tej sytuacji czynnikiem decydującym będzie wiarygodność polityki USA, ich rzeczywista wola negocjacji i porozumienia w sprawach o najistotniejszym znaczeniu dla całej światowej społeczności.

WŁADYSŁAW GRABKA

(dokończenie ze strony 3)

Zafundowałem sobie kilogram salami

trą otrzymały gospodarstwo z ośrodnictwa wojskowego, koło Wałbrzycha.

Byliśmy nareszcie razem. Podjąłem pracę, a zmieniałem ją często. Pracowałem w fabrykach porcelany kalkomanii jako litograf, ale oczy miałem słabe, potem byłem plastrą w koksowni. Udzielałem się społecznie. Malowałem portrety przodowników pracy, organizowałem zespoły artystyczne, wokalne, instrumentalne, teatralne, a wieczorami uczyłem się w średniej szkole muzycznej, szlifowałem wokalistykę. Skończyłem również kurs dla dyrektorów w ówczesnym Stalinogrodzie, zostałem kierownikiem składnicy żelaza i stali, potem Spółdzielni „Przełom". W tamtych trudnych czasach na ziemiach zachodnich kradzieże, szaber były plagą. Gdzieś w Polsce ginęły nasze wagony z bazaltem... Zacząłem myśleć o wyjeździe, nie służył mi klimat Śląska, dokuczała rozedma płuc nabyta w obozach i więzieniach.

W 1956 r. znalazłem się w Szczecinie, dostałem pracę st. inspektora planowania w Zjednoczeniu Jajczarsko-Drobiarskim. Zarzuciłem malarstwo, chciałem śpiewać. Kontynuowałem naukę w szkole muzycznej. Nawiązałem kontakt z filharmonią. Byłem współzałożycielem Towarzystwa Miłośników Teatru Muzycznego, które wkrótce przekształciło się w Państwową Operetkę Szczecińską, dziś jest to Teatr Muzyczny. Rzuciłem pracę w zjednoczeniu, chociaż zarabiałem tam bardzo dobrze. W operetce dostałem etat adepta chóru z pensją 600 zł. Znajomi stukali się znacząco w głowę, ale ja nie mogłem usiedzieć za biurkiem, nie odpowiadała mi papierkowa praca, po prostu musiałem śpiewać. W gmachu milicji dostaliśmy lokum, sami urządziliśmy scenę, widownię.

W listopadzie 1956 r. w kolejnym numerze „Teatru" Witold Andrzejewski pisał: „Subsydiowanie takich operetek jak w Szczecinie i Lublinie jest karygodnym trwonieniem pieniędzy państwowych, jeżeli nie liczyć szkodnictwa kulturalnego...".

OGLĄDAM programy z tamtych lat. „Swobodny wiatr" Dunajewskiego, „Zamek na Czorsztynie" Kurpińskiego, „Krakowiacy i Górale" Bogusławskiego. W każdym z programów znajduję nazwisko pana Alfreda Jackiewicza, jako tenora chóru lub aktora. Jest także program premiery z 25 stycznia 1957 r.: Franciszek Lehar „W krainie uśmiechu", dyrektor i kierownik artystyczny Jacek Nieżychowski, wśród aktorów pan Alfred w roli podporucznika. Na okładce dedykacja od sławnego dziś barytona Andrzeja Hiolskiego, są również podpisy innych artystów. Oglądam historyczne dziś zdjęcia z pierwszych spektakli, a na nich mój rozmówca, młody i niezwykle przystojny.

— W operetce pracowałem prawie 10 lat. W Szczecinie poznałem moją żonę, Marię. Na śluby była cała operetka, kolędy śpiewali nam „Ave Maria"... Żona pochodzi z Kieleczczyzny, namówiła mnie na wyjazd w rodzinne strony. Przyjechaliśmy więc do Wólki Wojnowskiej koło Ostrowca na początku 1965 r. Zawsze lubiłem spokój ciszę, wieś. Nie, nie żałowałem, że rzuciłem ukochaną scenę, nigdy niczego nie żałowałem.

Zaraz po przyjeździe podjąłem pracę dekoratora wystaw sklepowych w PSS „Społem" w Ostrowcu. Jednocześnie zacząłem budowę. Sam postawiłem ten kurniczek, sam wymyśliłem i wykonałem zautomatyzowane maszyny wylęgarnicze. Przez 6 lat mieliśmy półtora tysiąca kurcząt, które sprzedawaliśmy rolnikom. Od razu przy kurniku urządziłem małe mieszkanko i powiększyłem je, kiedy zlikwidowaliśmy wylęgarnię.

Jednocześnie ukończyłem dwuletnie Studium Reklamy i Dekoracji Wnętrz w Warszawie. Pracowałem też trochę społecznie. Wyremontowałem dwie siedziby pracowni dla dekoratorów PSS przy ul. Focha i przy al. 1 Maja. Urządziłem również ładną zakładową świetlicę. Dostałem wtedy 500 zł nagrody, którą przekazałem na Centrum Zdrowia Dziecka. Robiłem też społeczne dekoracje ulic Ostrowca z okazji różnych świąt państwowych i rocznic, dla KSZO. Występowałem na zakładowych akademiach, grając, śpiewając i deklamując. Byłem też Mikołajem, roznosiłem paczki po domach pracowników PSS. Prowadziłem różne koła zainteresowań, min. żywego słowa w Klubie „Primo" dla pracowników handlu.

W 1980 r. odszedłem na emeryturę z 6.300 zł. Na koniec musiałem sądownie dochodzić premii jubileuszowej z okazji 40-lecia pracy. Nie, to nie ja chodziłem do sądu, to radca prawny odwołał się do Temidy.

Z lat pracy zawodowej i społecznej pan Alfred nie ma żadnych wyróżnień, dyplomów, odznaczeń. Na emeryturze otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, o który wystąpił Związek Inwalidów Wojennych.

ONE OGLĄDAM również liczne odznaki, i dyplomy za różne osiągnięcia, w tym i sportowe, przed i po wojnie, w tenisie ziemnym, pływaniu. W kolekcji pana Alfreda znajduję także medal za ratowanie tonących. Zawdzięcza mu życie dwóch żołnierzy, których uratował będąc na przepustce w 1938 roku.

Pan Alfred jest nadal aktywnym działaczem. Jest wiceprzewodniczącym Zarządu Oddziału ZIW w Opatowie, przewodniczy komisji historycznej ZW ZIW w Tarnobrzegu, pracuje w ZBoWiD. Dwa i pół roku zajęło mu wykonanie ogromnego albumu dziejów Polski od Mieszka I do czasów współczesnych. Album pisany jest ręcznie, pięknie ilustrowany, zawierający liczne zdjęcia, mapy, fotokopie dokumentów.

W końcu zwiedzam „posiadłość" pana Alfreda. W domu urządzonym, właściwie kurniku, z pustaków jest bieżąca ciepła woda, łazienka z wanną, ubikacja, centralne ogrzewanie. Wszystko zrobił sam gospodarz, od fundamentów po dach. Na każdym kroku widać rękę racjonalizatora i domowego wynalazcy. Dom jest zradiofonizowany. Przez urządzenia na wzór domofonu mogę z pokoju „na górze" porozmawiać z córką pana Alfreda, Basią, która na dole usypia maleńką córeczkę.

Pan Alfred ma pełno planów na przyszłość, mnóstwo rzeczy do zrobienia, a to monografię dla ZBoWiD, a to drugi album dla ZIW, a to wykończenie trzeciego pokoiku, a to urządzenie sali rycerskiej.

— Czas wreszcie pomyśleć o sobie, o zdrowiu, choćby chorych stawach — mówię i patrzę na zniekształcone ręce pana Alfreda.

— E, tam — odpowiada i zapala chyba dwudziestego papierosa. — Owszem, na wczasach byłem dwa razy w życiu. Raz — dwa dni, a raz — trzy. Nie zniosłem bezczynności. Za granicą też byłem dwa razy, w Rostoku na występach z operetką i na Węgrzech, w ub. roku, z córką. Nic nie kupiłem, strasznie drożyzna. A, przepraszam, w Miskolcu kupiłem bd Polaka turystyczny palnik na butelkę gazową, bardzo przydatny w domu. No i zafundowałem sobie kilogram salami.

KRYSTYNA DOMAGAŁA

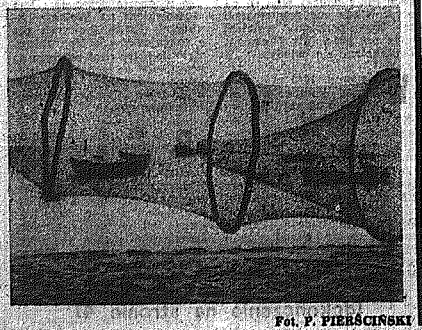

Fot. P. PIERŚCIŃSKI

Pośpiech nie sprzyja „pijarom"

NIEZBYTELIWE, nie zechcemy tego pytać dlaczego, tak drugo? Kiedy wreszcie ekipa Fundacji Budowy Zabytków Podkarpacia nie nie chce. Inżynier Kanski nie utrzyma, że takie pytanie, takie opinie denerwują go najbardziej. Ale nie dlatego przecież, że tym sposobem zbanuje się głównie jego, kierownika Pracowni Projektowej Konserwacji Zabytków, w dużej mierze odpowiedzialnej za przywrócenie „pijarów" do życia. Powód jest inny, choć jak najbardziej współbrzmi z intencjami dociekliwych. — Reaguję wiele tak, bo i jemu, i jego współpracownikom zależy na reanimacji starego, zabytkowego kompleksu, jednak reanimacji przeprowadzonej jak najlepiej, jak najrzetelniej. A tego — niestety — a może właśnie na szczęście, nie da się pogodzić z szybkim tempem prac. Zresztą — stanowisko to popiera dyrektor **Janusz Pulnar** z radomskiego Muzeum Okręgowego, mimo iż kto jak to, ale szef placówki, mający przejąć gmach popijarski, miałby prawo popędzać wykonawców remontu.

Rzeczywiście — spojrzeć od strony rynku, widać w murach ocynkowane zabite białymi płytami pilśniowymi, zajrzeć na dziedziniec od Watowej — sterty gruzu, taśmociąg, jakieś ruszlowania. Tymczasem część wschodnia kompleksu będzie w tym roku prawie gotowa, położone zostaną tynki, wykonany bogaty wystrój wnętrza przede wszystkim ogromnej sali przewidzianej jako miejsce ekspozycji muzealnych. PKZ-owski zakład w Henrykowie robi dla „pijarów" specjalne „taflowe" posadzki. Zamontuje się je dopiero na końcu, tak by nie uległy zniszczeniu. Prawdopodobnie w przyszłym roku muzeum przystąpi do zagospodarowania tego skrzydła gmachu.

Jednak pracy w całym zespole popijarskim w Radomiu, dużym, bo umiejscowionym w czworokącie rynku oraz ulic Krakowskiej i Watowej jest nadal będzie moc. Wszak to nawet nie stuletni staruszek, nadszarpnięty zębem czasu, a prawie nieboszczyk, którego znów należy postawić na nogi. Jego początki sięgają pierwszej połowy XVIII wieku, a nawet lat wcześniejszych. W skład zespołu wszedł powiem także kamienice tzw. andzielowska oraz forestówska, położone przy rynku i mury miejskie z basztą, Bramą Iłżecką, jak również drewniany kościół pw. św. Marcina, fundowany w 1648 r. Podstawowy zrąb kolegium pijarskiego powstawał w latach 1737-1756, a jego realizacja opierała się na projekcie Antoniego Solariego. W następnych latach, aż do końca XIX wieku obiekty były rozbudowywane i przebudowywane. Niezwykle interesującym elementem obiektu jest ustawa projektowa w trzeciej kondygnacji wieżyczki, wybudowanej w latach 1737-1756, potem w latach 1824-25 przemurowano nawę drewnianą, aż wreszcie w 1873 r. przeznaczono kościółek na cele zupełnie świeckie.

W ciągu lat zmieniali się też właściciele obiektu. Najpierw — zgodnie z pierwotnymi założeniami — stawy on jako kolegium pijarskiego, potem do 1915 r. mieściło się tu rządowe gimnazjum rosyjskie, siedziba dyrekcji kolei państwowych, w latach II wojny — Wehrmachtu. Po 1945 r. gmach przejęła oświata i dopiero w 1972 r. wyprowadziła stąd Liceum Ogólnokształcące im. T. Chałubińskiego.

Po prześledzeniu ogromu prac, badań w tym archeologicznych, konstrukcyjnych, mykologicznych, tynków i polichromii, studiów architekturalnych i ikonograficznych, a także inwentaryzacyjnych, a w dalszej kolejności projektowych, poprzedzających same roboty remontowe — można znaleźć odpowiedź na pytanie — dlaczego renowacja dokonuje się w takim, a nie innym tempie. Co równie ważne — założono, iż odnawianie gmachów i ich przekazywanie odbędzie się etapami, podobnie więc — w określonej kolejności — przystąpiono do projektowania. Ba, niejednokrotnie wykonawca wchodził (i wchodzi) do pomieszczeń znacznie wcześniej, kierowany i instruowany przez specjalistów, mających na dobre teren.

Chociaż nie obeszło się bez niespodzianek niespodzianek niezwykle frapujących dla historyka, architekta, projektanta.

— Podczas próby zdejmowania nadkładu ściśle z grubości 1,5 metra, na podwórku, natknęliśmy się na fragmenty mieszanej części sepolu — mówi mgr inż. arch. Ryszard Kubiak — wiedzieliśmy, że Solari sporządził projekt rozbudowy obiektu, ale z naszych pierwszych prac badawczych wynikało, iż zrobił go na surowym korzeniu" — doprojektował tylko elementy, licząc się wyłącznie z kompozycją estetyczną całości. Gdy więc odkryliśmy te mury, byliśmy przekonani, że pijarów nie było stać na kompleksową realizację projektu Solariego i na etapie fundamentów i piwnic robót zaniechano. Tymczasem w trakcie prac remontowych okazało się, że Solari oparł się na istniejących już elementach budowlanych w postaci murów XVIII-wiecznych, kamienic. To znaczy — fundamenty, które znaleźliśmy, były dziełem nieznanego nam projektanta. Odsłonięte fundamenty, piwnice włączamy do ekspozycji, bo po prostu warto pokazać próby rozbudowy zespołu. Ponadto tym sposobem zyskuje się dodatkowe miejsce wystawiennicze.

Trwają więc nadal roboty — mocne zaawansowane — w skrzydle wschodnim, piwnicach, konwykonawczych. Dopiero w następnej kolejności pracownia sporządzi projekty detali, stolarki, posadzek, itp., zyby także odpowiednie zamówienia na określone elementy wyposażenia od wyrobów rzemiosła artystycznego poczynając, aż po urządzenia zabezpieczające, elektroniczne.

Zakończyły się prace badawcze, konstrukcyjne, ekspertyzy budynku. I tu wyłonił się problem — przy odkrywaniu piwnic pod wysoką ścianą między kaplicą (kościółkiem), a skrzydłem północnym zauważono mocno zniszczone fundamenty osłabiające konstrukcję. Należało więc „podbijać" ścianę, aby utrzymać jej stabilizację. W ogóle — fundamentowanie i pojawiająca się w obrębie całego zespołu woda to nie lada kłopot. Pijarzy wprawdzie wykonali w piwnicach system odwadniający który odprowadzał wodę do pobliskiej fosy, ale podczas rozbudowy gmachu ... został odpływ i woda ... ta nalegać we wnętrzach ... raz należy przywrócić ... system odwadniania, ... nia fundamentów i ... — oczywiście metod ... współczesnymi — by nie ... prowadzić do kolejnych ... wilgoci.

Ciepło dla „pijarów" ... wreszcie i to ... załatwiono pozytywnie. Ślad również wiecej ... minmu co do dalszych ... remontu i u inżyniera ... skiego, i u dyrektora ... nara. Bo ogrzewanie ... tu pozwoli przeciąć ... wadzenie wielu robót ... wnętrzach także zimą.

Jest zezwolenie na ... wienie tcelowni gazowej ... wykonawca — mieszczący ... w Radomiu Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Unicraft-W... Co zaś do oceny ... trwającej renowacji — ... końcu ubiegłego roku do... czasowy przebieg pod... wali wszyscy zainteresowani. Prognozy są dobre — to ... śnie bieżący rok jest ... dujący, pozwala na pod... nowych, ważnych zadań.

ODNOWA całego zes... popijarskiego to pro... się więcej na długą ... ta. Dopiero w końcowym ... tapie prace przeniosą się ... skrzydła zachodniego i ... ludniowego. To pierwsze ... ci dziś dwa działy muze... ne — przyrody i archeolo... nie udostępniane ze wzg... na brak warunków. Ale ... po oddaniu części wsch... niej wraz z piwnicami ... dzie tam swe miejsce ... cheologia. Do „pijarów" ... niesie się także dział ... — zajmie on głównie ... kondygnację skrzydła pół... cnego, tam będą urządz... wystawy. Przeprowadzi ... także dział historii, który ... każe dzieje miasta, ze szc... gólnym uwzględnieniem ... samego gmachu popijarskie... Ogromną salę w skrzy... wschodnim przeznaczono ... ekspozycję zmienną. Zre... — dzięki swym zaletom ... że ona również służyć ... nym celom — organizo... koncertów czy nawet wi... kich bali. Pozostałe pomie... czenia zajmą pracownie ... serwatorskie — dział ... papieru, metalu, ceramiki ... zbiorów archeologicznych ... tograficzna, plastyczna, ... notechniczna, introligato... Nie zabraknie też sali ... wiczeń, małej kawiarenki ... zapleca socjalnego dla ... cowników.

„Pijarzy" — w kszta... nowszym, ale przecie ... trzymującym z historią, ... dycją, a wręcz w całko... tej z nią zgodzie — to ... ka szansa dla radomski... Muzeum Okręgowego. Sa... sa, z której niebawem ... nie ono korzystać, a nie... pliwość i pośpiech — ... konują mnie moi rozmó... — wiele tu nie pomogą.

BOŻEN... DOBRZYŃSK...

...istotnie, oglądający gmach popijarski z zewnątrz (na zdjęciu skrzydło północne od strony rynku) nie mogą zobaczyć, jak duże przeszedł on już przeobrażenia. Fot. A. ŻUCHOWSKI

Nasze lektury

Tajemnica nazw

Jeżeli jesteś mieszkańcem województwa kieleckiego i pragniesz wyjaśnić tajemnicę nazwy twojej miejscowości (miasta, miasteczka, wsi), twojej dzielnicy, twego osiedla, nazwy ulicy, przy której znajduje się twój dom; jeżeli ciekawia cię historia i sens nazw własnych, czyli jak gdyby imion czy nazwisk miejsc zamieszkanych z terenu województwa kieleckiego; jeżeli chcesz posiąść wiedzę z onomastyki (nauki o nazwach własnych), a szczególnie z jej działu poświęconego nazwom własnym miejsc, czyli z toponomastyki — sięgnij po książkę Danuty Kopertowskiej pod tytułem: „Nazwy miejscowe województwa kieleckiego" *).

Książkę firmują Kieleckie Towarzystwo Naukowe oraz Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Ukazanie się jej poprzedziła wieloletnia mozolna praca autorki, kielczanki, docenta w Instytucie Filologii Polskiej w kieleckiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Badaniem objętych zostało 4715 nazw o postaci pojedynczych wyrazów i wyrażeń.

O istocie nazw miejscowych wiele mówi motto z książki, którym jest zdanie z dzieła wybitnego niemieckiego filozofa i językoznawcy, Wilhelma Humboldta: **„W nazwach miejscowych, najstarszych i najtrwalszych zabytków, zawarł naród swoją odległą przeszłość; jest tylko pytanie, czy ten jego głos jest dla nas zrozumiały".**

Materiał podzielony jest na grupy, którym poświęcone są poszczególne rozdziały. Pierwszą, bardzo liczną grupę (614 jednostek) stanowią nazwy podkreślające walory topograficzne, przyrodniczo-krajobrazowe. Są to nazwy wywodzące się od nazw przedstawicieli świata fauny i flory, od nazw rzek, gór, wzniesień, dolów, kamieni itp. Znajdujemy w tej grupie między innymi znane nam dobrze: **Busko, Ostrowiec, Pierschnica, Solec, Sielpię, Wąchock.**

Do drugiej grupy należą nazwy, w których znalazła odbicie działalność człowieka (446 jednostek). Nazwy te związane są z kulturą materialną i duchową, mówią o uprawie ziemi, trzebieży lasów, hodowli, budownictwie, eksploatacji i przetwarzaniu bogactw materialnych (np. **Stupia, liczne Wólki i Wolice, Chmielnik, Brody, Huta**).

Nazwy dzierżawcze są na tym terenie najliczniejsze (825). Oznaczają miejscowości, jakich właścicielami byli niegdyś ci, których imiona zachowane są w podstawach (np. **Małogoszcz, Skalbmierz, Wodzisław, Bodzentyn, Jędrzejów, Łagów, Miechów, Pińczów, Sędziszów, Włoszczowa, Stąporków, Skarżysko**).

Mniej liczne grupy to trw. nazwy patronimiczne (ich podstawami były imiona ojców: np. **Daleszyce, Działoszyce, Koszyce, Raclawice, Radoszyce, Starachowice**), nazwy służebne i zawodowe (od nazw stałych zajęć dawnych mieszkańców, np. **Psary, Szewce, Kuchary, Skotniki**), nazwy rodowe i rodzinne (np. **Chęciny, Kostomłoty, Kije, Ociesęki**).

Dziś nie jesteśmy w stanie podać jednoznacznej interpretacji niektórych najstarszych nazw. Mówimy wobec tego o dwuznacznych, np. **Kielce** (topograficzna bądź rodowa), **Końskie** (topograficzna bądź kulturowa), ponadto **Bialogon, Radlin, Waśniów.**

Dla czytelnika nie zaznajomionego ze specjalną terminologią przeznaczony jest słowniczek wybranych terminów językoznawczych.

We wstępie autorka zapowiada wydanie podobnej pracy poświęconej nazwom miejscowym województwa radomskiego oraz pracy poświęconej nazwom miejsc niezamieszkanych (pól, łąk, nieużytków, wzniesień, lasów, wód itp.) z terenu obu województw.

Wszystkie trzy książki będą cennym źródłem wiedzy o nazwach interesujących nas obiektów i — pośrednio — o historii i przeminiach kulturowych na bliskich nam terenach. Onomastyka zyskuje coraz większą popularność. Jej podstawowymi przedmiotami badań są nazwy własne miejsc i osób, a więc „rzeczy", którymi wszyscy posługujemy się na co dzień i do których mamy specjalny stosunek. Prace onomastyczne jako najliczne prace z zakresu nauki o nazwach najłatwiej docierają do szerokich rzesz czytelników niejęzykoznawców.

Książka Danuty Kopertowskiej z niewiele szybko zniknie z półek księgarń. Jej nakład w wysokości 880 egzemplarzy wydaje się bardzo niski, nie zaspokajający potrzeb bibliotek i prywatnych nabywców.

JANUSZ WRÓBLEWSKI

PS. Na marginesie uwag o tej książce poruszę jedną sprawę. Od niedawna szerzy się w polskich wydawnictwach szkolnych zwyczaj drukowania na kartach tytułowych małymi literami imion i nazwisk autorów, tytułów oraz nazw ofiarów. Podobne zjawisko dostrzegamy niekiedy w czołówkach filmów, w plansze telewizyjnych, w plakatach. Jest to wykroczenie przeciw obowiązującej u nas normie ortograficznej. Powinienem dla tartu napisać, że omawiam książkę, której adres bibliograficzny ma postać: „danuta kopertowska. nazwy miejscowe województwa kieleckiego, wyd. państwowe, wydawnictwo naukowe".

J.W.

*) Danuta Kopertowska, Nazwy miejscowe województwa kieleckiego, Warszawa–Kraków 1984.

Rys. P. WOLLENB...

Dwa tryle

Ze strzępów oseskowych gaworzeń
podzwonnego pasiecznej patoki
kolorowych sadów zatrwożeń
leśnych i polnych tropów
rezonansów chat
kamieniejącego wciąż czasu
ech jego popasów
smaków matczynych sutek
woni ojcowskich kapot
labiryntów dojrzałych uciech
zbóż kantat wysokich
posok krwi i potu
czarnych i czerwonych krzyków mogił
porodów mowy...

Z kolorowych wybuchów neonów
lejów reflektorów
skamlących sygnałów aut
drepczących kroków
syku trolejbusów
szyn tramwajowych zgrzytów
gwaru przewiercającego uszy
kurzu sypiącego w oczy
uderzeń w nozdrza benzynowych spalin
lunet i luster okiennych szyb
smogów kamiennych miast
Słowa i czas

BOLESŁAW WOJEWODZ...

Pokoju i świętej zgody

Bez złudzeń i łatwych obietnic zaczęto nowy — 1982 rok. Był to przecież początek stanu wojennego, ogłoszony w momencie, kiedy przyszło wybierać między mniejszym i większym złem. W ten sposób uniknęliśmy najgorszego — wojny domowej, że wszystkimi, łatwymi do przewidzenia, tragicznymi następstwami.

Stan wojenny przeciął falę strajków paraliżujących od wielu miesięcy gospodarkę narodową, położył zaporę przed anarchią, pozwolił przywrócić poczucie bezpieczeństwa obywatelom. Dla rozsądnie myślących Polaków oznaczał także początek uzdrawiania wszystkiego, co było chore w naszym kraju. Większości rodaków instynkt samozachowawczy podpowiadał jedno, że tylko sami możemy rozwiązać nasze problemy. Nie waśniami i strajkami, a zespolonym wysiłkiem ludzi dobrej woli. Jakże aktualna stała się wówczas towarzysząca nam modlitwa mistrza Jana z Czarnolasu: „użycz nam pokoju i świętej zgody..."

Mimo rygorów stanu wojennego życie publiczne szybko powracało do normy. Stopniowo rozsądna praca torowały sobie drogę. I tak 4 stycznia wznowiona została nauka w szkołach podstawowych i średnich, w tym kieleckim wszystko przygotowane — zapewniał kurator Władysław Figarski. Następnego dnia, w 40 rocznicę utworzenia PPR, odbyły się uroczystości w Warszawie, na Kielecczyźnie i w Radomskiem. W stolicy złożono wieńce przed pomnikiem i sekretarza generalnego Marcelego Nowotki, a także grobiech B. Bieruta, K. Świerczewskiego, A. Fiderkiewicza, A. Zawadzkiego i innych.

Międzyzwątpieniem a nadzieją

[illegible] stycznia — stopniowe wznowienie zajęć w wyższych uczelniach. Nauka częściowo rozpoczęła się m. in. w WSI w Radomiu. Zgodnie z zarządzeniami wojewodów kieleckiego i radomskiego życie wraca do placówek oświatowo-kulturalnych i artystycznych.

[illegible] stycznia — uruchomienie sieci telefonicznej („rozmowa kontrolowana").

W Kielcach powstają pierwsze komitety ocalenia narodowego — informowało „SL" 11 stycznia.

W Radomiu (8 stycznia) i Kielcach (16 stycznia) obrazowały plena KW PZPR, na których omówiono zadania wojewódzkich instancji partyjnych na tle aktualnej sytuacji społeczno-politycznej. Kielecki sekretarz KW [illegible] — Jarosław Motyka:

Codziennej pracy komisarzy wojskowych grup operacyjnych i milicji codziennie towszą liczne publikacje. Nadeszła o tym chociażby te były: „Wojsko ujawniło bronie i nieuczciwość przy [illegible] węgla w Kielcach", „W mundurze nie od święta", „Milicjanty w walce z klęską żywności". „Wojsko na wsi i w [illegible]".

[illegible] marca — plenum KW PZPR w Kielcach poświęcone [illegible] organizacji partyjnej we wdrażaniu reformy gospodarczej. Na sekretarza [illegible] wybrano Eugeniusza Cichla.

zorganizowania kontrpochodów. Natomiast 3 maja zajścia uliczne w Warszawie, Gdańsku, Szczecinie, Elblągu, Toruniu, Lublinie, Krakowie i w Gliwicach. Udział wzięło około 20 tys. osób, zatrzymano 271 uczestników zajść, rannych — 51 milicjantów i 20 osób cywilnych.

13 czerwca — zajścia uliczne we Wrocławiu, Nowej Hucie i w Gdańsku.

25 czerwca — wznowienie działalności SZSP; zaś w Radomiu oficjalne obchody rocznicy wydarzeń z 1976 r.

28 czerwca — w Poznaniu obchody rocznicy czerwca 1956 r. z udziałem I sekretarza KW, E. Łukasika.

13 sierpnia — demonstracje w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu i Nowej Hucie.

14 września — inauguracyjne posiedzenie Trybunału Stanu.

3 listopada — wspólne plenum KW PZPR i WK ZSL w Kielcach.

14 listopada — odsłonięcie kieleckiego pomnika Harcerzom Poległym za Ojczyznę.

15 listopada — w Kielcach powstała tymczasowa Wojewódzka Rada PRON.

18 — 21 listopada — IV Zjazd SZSP przekształcony w Kongres Założycielski Zrzeszenia Studentów Polskich — nowej, społeczno-zawodowej organizacji studenckiej.

29 listopada — uchylono internowanie wobec 327 osób.

17 grudnia — pierwsze posiedzenie Tymczasowej Rady Krajowej PRON.

Mimo stanu wojennego partia potwierdziła, że będzie iść drogą reform. Początkiem nowego roku rozpoczęto wdrażanie reformy gospodarczej poprzez przebudowę mechanizmów zarządzania i [illegible] gospodarki. [illegible] przedsiębiorstw państwowych postawione zostały w stan likwidacji. Przyjęto nowe [illegible], m.in. w sprawie Funduszu Aktywizacji Zawodowej.

Polska nie zginęła...

W dniach 25–26 stycznia odbyło się pierwsze po wprowadzeniu stanu wojennego posiedzenie Sejmu PRL. „Od nas samych zależy, czy potrafimy wyprowadzić kraj z biedy i niedostatku — tak zatytułowaliśmy sejmowe wystąpienie gen. W. Jaruzelskiego. Wówczas m.in. mówił: „Polska nie zginęła. Nie zginąć nie może... Stan wojenny tworzy tylko szansę, a należy wszechstronnie wykorzystać... Emocje są zrozumiałe... Ale na emocjach budować życie społeczne nie można... Ci na Polaków łepszych i gorszych, są tylko ci, którzy dla ojczyzny pracują — i ci, którzy zaniedbują. Nikogo nie będziemy pytać, skąd przychodzi, co przyczyni się uczciwie do [illegible] i odbudowy [illegible] domu".

Kontrrewolucja nie przejdzie...

Pierwsze po wprowadzeniu stanu wojennego plenum KC odbyło się w dniach 24–25 lutego. Tematem były: „Zadania PZPR w walce o jedność partii, umocnienie władzy ludowej, o pełną społeczną akceptację socjalizmu". W swoim przemówieniu Wojciech Jaruzelski wówczas powiedział: „Wydaje się, że w społeczeństwie polskim można by wyodrębnić trzy rodzaje postaw. Pierwszą reprezentują wszyscy zwolennicy socjalizmu. Drugą te ci, których chcemy i powinniśmy pozyskać: wszyscy zagubieni, rozczarowani, pełni wątpliwości. Wreszcie trzecią — stosunkowo najmniejszą, ale niebezpieczną grupę, tworzą zdeklarowani wrogowie socjalizmu, zagrażający ludowemu państwu, prowadzący destrukcyjną działalność. Z tymi będziemy walczyć..."

W uchwale KC PZPR uznaje za słuszną decyzję Rady Państwa o wprowadzeniu stanu wojennego w dniu 13 grudnia 1981 r., a także powstanie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego w pełni odpowiadające wymogom sytuacji. Ze składu KC zostają odwołani M. Arendt i J. Malanowski, natomiast na zastępców członków Biura Politycznego wybrano Cz. Kiszczaka i M. Woźniaka. Pod dyskusję został poddany projekt deklaracji „O co walczymy, dokąd zmierzamy".

Wyjście z kryzysu — sprawą całego narodu...

— to główna myśl, jaka przewijała się w czasie VIII plenum KC (22—23 kwietnia). I sekretarz KC wówczas m.in. mówił: „Niepokój musi istnienie w naszym kraju wielu przypadków różnego rodzaju niegospodarności i marnotrawstwa, nieróbstwa i nieporządku, zbiurokratyzowania i bezduszności".

Potrzeba odrodzenia narodowego

W oświadczeniu sejmowym (3 maja) czytamy: „Państwo i naród muszą stanowić jedność nierozerwalną, w której obywatel i władza obdarzają się wzajemnym szacunkiem i zaufaniem". Zatem potrzeba porozumienia narodowego stała się koniecznością.

Następnego dnia (4 maja) — Czesław Kiszczak informował: „Incydenty przebiegały pod hasłami wrogości do władz socjalistycznego państwa. Uczestniczyło w nich od kilkuset do kilku tysięcy osób... WRON i rząd PRL nie zamierzają modyfikować swej polityki pod wpływem różnorodnych incydentów. Pójdziemy dalej drogą reform, demokracji, dialogu i pojednania".

Na tym posiedzeniu Sejmu zostały uchwalone ważne ustawy: o szkolnictwie wyższym, o Narodowej Radzie Kultury i Funduszu Rozwoju Kultury, o Urzędzie Ministra Kultury i Sztuki.

Z młodzieżą i w trosce o młodzież

Odbywające się w dniach 15–16 lipca IX plenum KC, poświęcone zostało problemom młodego pokolenia. Wojciech Jaruzelski w swym przemówieniu apelował do młodych: „Jest w Polsce jeszcze wiele zła. W walce z nim jakie potrzebny jest krytycyzm i bezkompromisowość ludzi młodych. Niech będzie to zwolnty „ruch sprzeciwu" wobec niegospodarności, nieuczciwości, bezduszności, różnym biurokratycznym zaporom, a także innym szkodliwym społecznie zjawiskom".

Mamy tylko jedną Polskę

„Tylko od nas zależy przyszłość kraju i to jutrzejsza, i to w historycznej perspektywie" — tymi słowami Sejm, obradujący w przeddzień Święta Odrodzenia zwrócił się do społeczeństwa, apelując o rozwagę i poczucie odpowiedzialności za dalsze losy ojczyzny. Natomiast W. Jaruzelski na tym forum m.in. powiedział: „Siedem miesięcy temu Polska stała nad przepaścią. Dziś stoi na rozdrożu. Nadszedł czas, aby dokonać wyboru między drogą donikąd i drogą w przyszłość... Jeśli nadal występować będą kierystne zmiany, świadczące o uspokojeniu się i normalizacji sytuacji w kraju, WRON wystąpi... o zawieszenie stanu wojennego".

Czujnik wczesnego ostrzegania

8 października — Sejm uchwalił ustawę o związkach zawodowych; rejestracje związków zawodowych, dokonane przed dniem wejścia w życie ustawy tracą moc prawną, od 23 grudnia mogą rozpocząć działalność związki zawodowe w zakładach pracy; ustawa reguluje m.in. postępowanie w przypadkach sporów zbiorowych i reguluje warunki korzystania z prawa do strajku. Z przemówienia W. Jaruzelskiego: „Związki zawodowe powinny być także czujnikiem napięć w systemie wczesnego ostrzegania. Mówiąc otwarcie, korzystniej jest poddawać się kontroli mas robotniczych, niż czekać aż nawarstwią się błędy, aż doprowadzą do sytuacji konfliktowej. Socjalistycznej władzy potrzebny jest rzeczywisty partner, taki, który powie prawdę w oczy, skrytykuje, a nawet zaprotestuje, lecz i weźmie na siebie ciężar współodpowiedzialności, kiedy wymaga tego sytuacja".

Porządkowanie wspólnego domu

Czterdzieści lat — słowem...

WPROWADZENIE stanu wojennego w Polsce można nie spodobały się politykom z Waszyngtonu. Jeszcze w 1981 roku Reagan zapowiedział wprowadzenie sankcji i blokady gospodarczej wobec naszego kraju. Są to jawne próby nacisku na polski rząd, sprzeczne z Aktem Końcowym KBWE w Helsinkach.

Tymczasem do Polski napływa pomoc od innych krajów, zwłaszcza socjalistycznych. Do Kielc dotarły wagony z paczkami z NRD, również w pierwszych miesiącach stycznia z Szumen (Bułgaria), przyjechały 16-tonowe „ury" z żywnością, owocami, słodyczami i zabawkami.

W Moskwie (6 stycznia) podpisano protokół o dostawach towarów z ZSRR do Polski. Wartość radzieckich surowców, paliw i wyrobów przemysłowych ma wynieść 4 mld 800 mln rubli. Równocześnie ograniczeniu ma ulec eksport do Kraju Rad polskich produktów.

Na spotkaniu w Białym Domu Ronald Reagan i Helmut Schmidt konferowali na temat wydarzeń w Polsce. Kanclerz RFN wtedy nie przyłączył się jeszcze do amerykańskich sankcji gospodarczych przeciwko Polsce, ZSRR i innym krajom socjalistycznym.

11 stycznia w Moskwie odbyły się rozmowy między ministrem spraw zagranicznych PRL — Józefem Czyrkiem i ministrem spraw zagranicznych ZSRR — Andriejem Gromyką. Ministrowie poruszyli wiele zagadnień, dotyczących stosunków radziecko-polskich oraz problemy międzynarodowe. We wspólnym komunikacie potwierdzono nienaruszalność i owocny charakter sojuszy, przyjaźni i współpracy między obu krajami.

Komitet Wykonawczy RWPG uchwalił oświadczenie, w którym czytamy: m.in.: „Kraje członkowskie RWPG w pełni popierają i nadal będą popierać wysiłki, podejmowane przez Polskę na mocy jej suwerennych praw, zgodnie z Konstytucją kraju w celu umocnienie socjalistycznego porządku i przewyżenia w obronie żywotnych interesów narodu polskiego... Kraje członkowskie RWPG zdecydowanie odrzucają wszelkie działania, mające na celu ingerowanie w sprawy wewnętrzne PRL..."

Do I sekretarza KC PZPR, gen. Wojciecha Jaruzelskiego, nadeszła depesza („SL" z 21 stycznia) od Ogólnoarabskiego Kongresu Ludowego, w której mowa o „solidarności z narodem polskim w tym trudnym dla kraju okresie...".

Natomiast prezydent USA wydał proklamację o ustanowieniu 30 stycznia „dniem solidarności z narodem polskim". Równocześnie amerykańskie władze państwowe organizują 31 stycznia przedstawienie telewizyjne o zasięgu światowym. R. Reagan osobiście inicjował i zatwierdzał koncepcję spektaklu, szkalującego państwo polskie. Nigdy jeszcze dotychczas rząd jakiegokolwiek kraju nie zajmował się bezpośrednio urządzaniem tego rodzaju widowiska propagandowego przeciwko drugiemu państwu.

Do Madrytu (7 lutego) na obrady KBWE wyjechała delegacja polska, której przewodniczył wiceminister spraw zagranicznych — Józef Wiejacz. Przed rozpoczęciem sesji m.in. stwierdził: „Z niepokojem i oburzeniem odnotowujemy zapowiedzi niektórych państw stawiania naszych spraw wewnętrznych na forum szkmnin". 10 lutego gazety doniosły: „Przebieg posiedzenia nie spełnił oczekiwań NATO. Zamiary państw zachodnich praktycznie spaliły na panewce. W debacie do głosu doszedł nurt rzeczowy..."

1—2 marca — w ZSRR przebywała z oficjalną wizytą delegacja partyjno-państwowa PRL z Wojciechem Jaruzelskim. W końcowym komunikacie strona radziecka oświadczyła, że zdecydowane działania Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego spotkały się z jej pełnym zrozumieniem... Związek Radziecki popiera i nadal będzie popierać socjalistyczną Polskę, swego przyjaciela i sojusznika...".

29 marca — oficjalna wizyta polskiej delegacji partyjno-państwowej z gen. Wojciechem Jaruzelskim w NRD. Erich Honecker m.in. „wyraził pełne zrozumienie dla suwerennej decyzji kierownictwa polskiego, jaką było ogłoszenie stanu wojennego w obliczu ostrego zagrożenia socjalizmu przez kontrrewolucję"...

5 kwietnia — do Czechosłowacji z oficjalną wizytą udała się delegacja partyjno-państwowa PRL. Gustav Husak m.in. powiedział: „Antysocjalistyczne siły kontrrewolucyjne w Polsce zagrażały socjalistycznym zdobyczom narodu i państwa polskiego, a w połączeniu z reakcyjnymi siłami na świecie — także równowadze politycznej i pokojowi w Europie".

21 kwietnia — na Węgrzech serdecznie witano oficjalną delegację partyjno-państwową na czele z gen. Wojciechem Jaruzelskim. Janos Kadar w swym przemówieniu m.in. stwierdził: „Mogę was zapewnić, że nasza partia, nasz rząd, nasz naród popierają komunistów polskich, walkę patriotów polskich, stojących na straży zdobyczy socjalizmu..."

20 maja — oficjalną wizytę w Bułgarii złożyła delegacja polsko. Todor Żiwkow wówczas m.in. powiedział: „Kategorycznie potępiamy wprowadzone przez USA i niektóre państwa NATO restrykcje wobec Polski... Chcę was zapewnić, drodzy przyjaciele, że i w przyszłości możecie liczyć na braterską solidarność i poparcie Bułgarskiej Partii Komunistycznej i całego narodu bułgarskiego..."

4 czerwca — delegacja polsko złożyła oficjalną wizytę w Rumunii, Nicolae Ceausescu m.in. oświadczył: „Opowiadaliśmy się i opowiadamy z całą stanowczością za tym, by problemy Polski były rozwiązywane przez sam naród Polski, bez żadnej ingerencji z zewnątrz".

7 czerwca — podpisano polsko-radziecką umowę o współpracy w budowie warszawskiego metra.

6—9 września — zamach terrorystyczny na ambasadę polską w Bernie.

9 października — prezydent Reagan zapowiedział pozbawienie Polski klauzuli najwyższego uprzywilejowania.

FAKTY mówią same za siebie. Dobitnie świadczą o tym, kto Polsce życzył dobrze, a komu zależała na tym, by jątrzyć, siać niepokój, mieszać się w nasze wewnętrzne sprawy. Jeszcze raz potwierdziła się znana prawda, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.

Polska i świat

Przyjaciół poznaje się w biedzie

1982

● 5 stycznia rozpoczął się proces Maciej Szczepańskiego i innych członków kierownictwa Radiokomitetu.

● Do Sądu Rejonowego — jak informuje prokurator wojewódzki w Kielcach („Słowo Ludu" z 9 stycznia) — skierowany został akt oskarżenia przeciwko byłemu wojewodzie kieleckiemu i ośmiu, innym osobom.

● W styczniu i lutym dalsze wyroki w postępowaniu doraźnym za naruszenie porządku prawnego stanu wojennego. M.in. przed Sądem Wojewódzkim w Kielcach zakończył się proces przeciwko trzem działaczom „Solidarności" — pracownikom Chorzewickiej Odlewni Żeliwa, w kilka dni później zostały ogłoszone wyroki za zorganizowanie w Kucie im. M. Nowotki strajku w czasie stanu wojennego.

Procesy i wyroki sądowe

● Prokuratura („SL" z 4 maja) skierowała do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie akt oskarżenia przeciwko byłemu ministrowi budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — Adamowi Glazurowi.

● Na posiedzeniu Sejmu 23 października padł wniosek o pociągnięcie P. Jaroszewicza, T. Wrzaszczyka, J. Szydlaka, T. Pyki do odpowiedzialności konstytucyjnej oraz o rozwożenie odpowiedzialności E. Gierka i E. Babiucha. Wniosek skierowano do Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej.

● 12 listopada — zwolnienie z internowania L. Wałęsy.

● 22 grudnia — likwidacja ośrodków odosobnienia.

Odeszli na zawsze

● 25 stycznia zmarł Michaił Suslow, członek Biura Politycznego i Sekretariatu KC KPZR.

● 18 lutego zmarł prof. Witold Trąmpczyński.

● 1 czerwca zmarł prof. Jerzy Bukowski.

● 31 sierpnia w wieku 77 lat zmarł Władysław Gomułka.

● 10 listopada zmarł sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Leonid Iliez Breżniew.

● 13 listopada zmarł prof. Włodzimierz Trzebiatowski.

„Espana-82"

Festiwal futbolu

BARCELONA, 13 czerwca miała miejsce imponująca ceremonia otwarcia finałowego turnieju XII piłkarskich mistrzostw świata z udziałem 24 najlepszych drużyn. To piękne widowisko na telewizyjnych ekranach oglądało ponad 2 miliardy widzów i przeszło 100 tysięcy sympatyków piłki nożnej na trybunach odnowionego stadionu Neu Camp.

Po trwających przeszło miesiąc rozgrywkach nasza reprezentacja odniosła sukces — zdobyła srebrny medal. Trzeciej drużynie piłkarskiej świata gratulacje przesłał Wojciech Jaruzelski. W depeszy m.in. czytamy: „Dziękuję za tyle sportowych przeżyć i wzruszeń, za rozsławianie imienia polskiego sportu w świecie".

Z listów do M. Rakowskiego

6 listopada w Urzędzie Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu odbyło się telewizyjne spotkanie z około setką autorów listów kierowanych do wicepremiera Mieczysława Rakowskiego. Spotkanie to, jak i późniejsze listy, jakie napłynęły po telewizyjnej transmisji, były m.in. wyrazem nastrojów, namiętności i postaw rodaków.

Oto trzy z nich:

WICEPREMIER
M. F. RAKOWSKI

Takie spotkanie, pierwsze od 38 lat (chyba się nie mylę), winno być w całości transmitowane przez telewizję. Niechby to było po jednej czy 1,5 godziny dziennie, ale w całości. To byłby dopiero prawdziwy sukces, to byłby moim — i nie tylko! — zdaniem, pierwszym do porozumienia społecznego, ale dużym krokiem. Szkoda!

Ale i za tę inicjatywę zarówno ja, jak i moje najbliższe środowisko jesteśmy Panu wdzięczni. Oby więcej takich transmisji telewizyjnych. Przesyłam Panu wyrazy szacunku i wdzięczności za odwagę.

* ☆ *

Panie Premierze! Po spotkaniu z autorami listów zaczynam coś niecoś wierzyć w to, co robicie. Pokazujcie w to więcej takich spotkań, a zagadnienie bół i zaczęcie wiele więcej ludzi na w narodzie polskim. Być może spotkania takie staną się szkołą zbiorowej, zdrowej krytyki i doprowadzą do wychlejszej integracji społeczeństwa polskiego.

* ☆ *

Naród nasz przypomina mi ryż ugotowany na sypko — każde ziarnko oddzielnie. Nie zawinił tu ani Reagan, Niemcy czy inni, bo skoro u nas panuje niezgoda, to każdy z tego chce coś uszczknąć. „Nie ma kareszu bez interesu" — jak mówi przysłowie. To była i jest nasza wewnętrzna sprawa.

Nawiedziły nas powodzie

NAGŁA odwilż spowodowała spiętrzenie wód — czytamy w „SL" z 5 stycznia. Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy w Kielcach wprowadził dyżury. Na Wiśle w rejonie Solca został rozbity zator lodowy.

Niezwykle groźne rozmiary przybrała powódź w woj. płockim. Woda w Wiśle przekroczyła stan alarmowy o blisko 3 m. Ewakuowano tysiące ludzi. Wojewoda ogłosił stan klęski żywiołowej 9 stycznia o około godz. 17,30 koło Płocka na skutek podmycia nasypów wykolejił się pociąg osobowy. 29 rannych pasażerów przewieziono do szpitali. 11 stycznia radio i prasa informowały o drastycznej sytuacji powodziowej w rejonie Płocka i Włocławka. Stan alarmowy obowiązywał wówczas w 14 województwach. Z terenów nadwiślańskich ewakuowano już około 9 tys. ludzi.

12 stycznia Biuro Polityczne KC PZPR wystosowało apel do członków partii o dobrowolne podejmowanie się na rzecz pomocy dla powodzian. W odpowiedzi do Płocka napływają tony żywności i odzieży. Załogi zakładów pracy i szkoły podejmują spontaniczne zbiórki darów rzeczowych i pieniężnych. Z pomocą i współczuciem dla powodzian spieszy społeczeństwo Kielecczyzny i woj. radomskiego.

19 stycznia w rejonie Pińczowa Nida wystąpiła z brzegów. Wytworzył się wielki zator lodowy, woda zalała okoliczne pola i łąki, a także ujęcie wody pitnej dla Pińczowa. 20 stycznia do akcji skierowane zostały grupy saperów oraz żołnierzy wojsk inżynieryjnych. Przy użyciu dużych ładunków wybuchowych lodowa zapora została rozbita.

Zdaliśmy ten egzamin

Stan wojenny minie — Polska pozostanie — tymi słowami partia m.in. zachęcała do porozumienia i narodowej zgody, do rzetelnej i uczciwej pracy. Dobiegł końca rok, który był wielkim egzaminem, walką o zachowanie socjalistycznej państwowości, o ratowanie gasnącej gospodarki o nieodwracalność linii reform i odnowy. Egzamin ten zdała partia, władza i wszyscy obywatele, którzy rozumieli nadrzędne racje państwa. Zatem dokładnie w rok po ogłoszeniu stanu wojennego, w telewizyjnym dzienniku GENERAŁ ARMII WOJCIECH JARUZELSKI m.in oznajmił: „WOJSKOWA RADA OCALENIA NARODOWEGO UWAŻA, ŻE POWSTAŁY WARUNKI DO ZAWIESZENIA STANU WOJENNEGO". 19 grudnia Rada Państwa podjęła UCHWAŁĘ MÓWIĄCĄ O ZNIESIENIU Z DNIEM 31 GRUDNIA NA CAŁYM TERYTORIUM POLSKI STANU WOJENNEGO. W KILKA DNI PÓŹNIEJ NASTĄPIŁA LIKWIDACJA OŚRODKÓW ODOSOBNIENIA.

SPROSTALIŚMY NARODOWEJ PRÓBIE.

Opracował JERZY CHROBOT

Przepraszamy REMANENTI

GRZALI DOBRZE

Tuż przed godz. 19 do kolejkowej czołówki przed stoiskiem z alkoholem w samie przy ulicy Pieksoszowskiej w Kielcach podchodzi z boku dwóch młodych, wysmolonych mężczyzn.

— Panie, weź pan dwie flaszki, już odliczone tysiąc dwieście szesnaście.

— Coś pan, trza stanąć w kolejce.

— Panie, my wyskoczyli z roboty, z kotłowni...

— No, chyba że tak...

I wręczając im dwie zwykłe, z perswazją:

— A będziecie dobrze grzali?

— We dwóch — odpalił palacz, wykonując znany gest dłonią w okolicy dolnej szczęki.

Zapewne grzali, dopóki im paliwa starczyło, a ten uczymy z kolejki, być może w swoim domu w ręce chuchał. Chyba że sam też pogrzał...

TEN SAM GATUNEK

W pewnym kieleckim biurze pracujące tam panie dostają gęsiej skórki, gdy słyszą mysie piski i chroboty za boazerią, okalającą ściany pokoju. Zagroziły więc kierownikowi strajkiem, na co usłyszały, że to ich wina, bo same wyprosiły tę boazerię. Wszelako jednak kierownik przekazał sprawę dyrektorowi, ten zaś oświadczył, że nie widzi tu nic złego, bo to ten sam gatunek, a kruk krukowi itd. Zniewaga dotarła do tych na dwu nogach drogą tzw. przecieku i niebawem u dyrektora zjawił się delegat związku zawodowego. Dyrektor pojmując, że z babami lepiej nie zadzierać, oficjalnie oświadczył, że mówiąc „ten sam gatunek" oznajmiał, że w innych pokojach też są myszy. Dodał też, że polowania nie zaczniemy przed nastaniem naturalnego ciepła, tj. wiosny lub lata, żeby pracownic nie przeziębić. Na razie konflikt został zażegnany.

(stef)

ANEGDOTY

DOROWNALI EWIE

Na wiadomość o wybuchu powstania Greków przeciw ich tureckiemu okupantowi, sławny poeta angielski lord Byron natychmiast pospieszył na teren walk i niósł powstańcom pomoc finansową, materiałową i organizacyjną. Wkrótce przekonał się tam, że liczni przywódcy powstania są skłóceni, a ich żołnierze łatwo ulegają demoralizacji. Zalił się więc przyjacielowi:

— Nawet nie wyobrażasz sobie, jak oni tutaj wszyscy kłamią w każdej sytuacji i na każdym kroku. Takiej niezdolności mówienia prawdy nie było od czasów Ewy, gdy z Adamem mieszkała w raju.

PROSBA HRABINY

Otto Bismarck, słynny pruski „żelazny kanclerz", przybył kiedyś do rezydencji posła rosyjskiego w Berlinie, hrabiego Szuwałowa, aby omówić z nim jakieś sprawy polityczne. Rozmowa widocznie nie była po myśli Bismarcka, gdyż rozstali się z hrabią bez pożegnania. Gdy kanclerz przechodził podenerwowany przez ogród poselstwa natknął się na pieska hrabiny Szuwałowej i twardym krokiem szedł prosto na niego. Hrabina, widząc to przez okno krzyknęła:

— Ekscelencjo, skoro pan jest zły, to niech pan przynajmniej nie ugryzie mojego pieska!

PRZYNIOSŁ DO OBICIA

Melchior Wańkowicz był pisarzem oryginalnym, często nowatorskim w kreśleniu sformułowań i śmiałym, podobnie jak w życiu prywatnym, wrozmaiconym epizodami tchnącymi humorem. Po wrześniu 1939 roku znalazł się w Rumunii i tam zaczął pisać felietony, jak zawsze zakraplane humorem. W jednym z nich napisał, że jakiś bardzo bohaterski lotnik polski został „rozbity w drobny maczek". Koledzy poległego oburzyli się, że autor felietonu obraził pamięć bohatera. Chodzili po Bukareszcie głosząc, że Wańkowiczowi „obiją mordę" za to. Pisarz dowiedziawszy się o groźbach, niezwłocznie poszedł do polskiego attachatu i lotniczego, gdzie odbywało się zebranie lotników i, przerywając dyskusję, powiedział:

— Panowie, poszukują mojej mordy, żeby ją obić, więc ją przynoszę osobiście. Obijajcie!

Chętnych nie było i sprawa wkrótce ucichła.

(w.r)

FRASZKI

Dlaczego kobiety zmieniane są...

Bo, gdy nie zmieniają się, wtedy my zmieniamy je.

Bezzębny staruszek

Nic dziwnego, że wzrokiem
nieraz
spetyczną babkę pożera.

Zrozumiałe zapędy

Mąż trzymany przez żonę pod
kloszem
za „mini" na kraj świata by
poszedł.

Antybóstwo

Prócz bóstw antybóstwa
są także wśród kobiet —
antybóstwo wygląda
jak... trzy w jednej osobie.

Strój Ewy

Nie jest grzechem przeciw
przykazaniom bożym,
gdy kobieta chodzi,
jak ją Pan Bóg stworzył.

Powód

Niejeden gani starą moralność,
dlatego, że ma starą fatalną.

Co chroni przed strzałami Amora

Starcza
tarcza

Nomen omen

Amor, bożek miłości,
imię ma fatalne —
zaraz nam się kojarzy
z czymś, co amoralne.

Malowana lala

Po myciu traci urodę —
jak kamień w wodę.

Odpowiednia reakcja

Masz babo placek! —
rzekł mąż, gdy zastał
w drzwiach domu żonę
z wałkiem do ciasta.

JERZY LESZCZYŃSKI

Curiosa

Z ustanowieniem najstarszego i najbardziej znaczącego odznaczenia angielskiego, — Orderu Podwiązki, wiąże się wiele romantycznych legend, domysłów i anegdot. Jedna z nich przypisuje królowi Edwardowi III następujące okoliczności ustalenia tego orderu w 1348 r. Dla uczczenia zwycięstwa nad Francuzami król wydał ucztę w zamku pod Calais. Jednej z dam w czasie tańca opadła podwiązka, co wywołało wesołość. Monarcha dla ratowania honoru nieforfunnej damy, miał zawołać: „Hani soit qui mal y pense" („Biada temu, kto o tym źle pomyśli"). Następnie mocując podwiązkę wokół kolana rzekł: „Uczynię z niej najczęgodniejszą podwiązkę, jaka była kiedykolwiek noszona".

Powyższy opis pochodzi z kronik spisanych w 200 lat po tym wydarzeniu, stąd niektórzy historycy kwestionują taką wersję dotyczącą genezy emblematu odznaczenia, nie negując faktu ustanowienia orderu przez Edwarda III.

ORDER PODWIĄZKI

Order Podwiązki początkowo przyznawano za najwybitniejsze zasługi wojenne, a liczba żyjących posiadaczy nie mogła przekraczać 25 osób, zgromadzonych wraz z królem w kapitule rycerzy św. Jerzego, zwanej także rycerzami Niebieskiej Podwiązki. Po śmierci któregoś z wyróżnionych typowano na jego miejsce nowego kandydata do odznaczenia. Na przestrzeni wieków wśród kawalerów orderu znalazł się i Polak. Był nim król Polski Kazimierz Jagiellończyk. Działo się to w 1450 roku. Nasz władca miał wówczas 23 lata i od zaledwie trzech lat zasiadał na tronie. Nie mógł w tym czasie wykazać się warunkami, jakie nakładał statut orderu. Dlaczego więc przyznano królowi tak wybitne odznaczenie? Zadecydowały tu względy polityczne. Rola Polski po wiktorii grunwaldzkiej urosła w Europie do wielkiej rangi. Przedstawiciele tronu polskiego: aktywni uczestniczyli w sprawach kontynentu. Można przypomnieć misję Mikołaja Lasockiego, który był mediatorem w 1435 r. w próbie zażegnania wojny stuletniej między Francją a Anglią. A że w kilkanaście lat potem szala zwycięstwa przechyliło się na rzecz Francuzów, angielski król Henryk VI szukał w Polsce sojusznika. Innym powodem przyznania Orderu Podwiązki była chęć pozyskania przychylności Kazimierza Jagiellończyka dla angielskich kupców i żeglarzy.

Wybuch wojny 13-letniej z Krzyżakami uniemożliwił polskiemu królowi wyjazd do Anglii po odbiór orderu, na który oczekiwana przez 22 lata aż do chwili, kiedy przyznano go księciu Suffolk. Co się zaś tyczy sojuszu militarnego, dwór polski ocenił, że Anglia jest krajem zbyt odległym, by wyciągać z tego praktyczne znaczenie.

(ZEM)

Konkurs o nagrodę im. A. Polewki

Przeciw obojętności

„Gazeta Krakowska" (dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) ogłosiła — już po raz siódmy — ogólnopolski otwarty konkurs o nagrodę im. Adama Polewki na wypowiedź w formie artykułu, reportażu, eseju, szkicu, felietonu, pamiętnika itp. pod hasłem „Przeciw obojętności".

Pisał przed laty również Polewki, też pisarz lewicy, futurysta Bruno Jasieński: „Nie bójcie się swoich wrogów, mogą was najwyżej zabić. Nie bójcie się przyjaciół, mogą was jedynie zdradzić. Ale bójcie się obojętnych!" Te słowa w pełni oddają przeświadczenie organizatorów konkursu, iż aktywność ludzka mająca na celu dobro socjalistycznej ojczyzny i pomyślność kraju w pełni zasługuje na afirmację; w naszej trudnej sytuacji największym zagrożeniem dla losów narodu i państwa są pleniąca się prywata, egoizm i sobkostwo. Pragniemy więc przyciągnąć i zjednać wokół naszego zamysłu tych wszystkich, którzy są przeciw społecznej apatii i marazmowi, przeciw postawom wyczekującym, którzy nie zwykli meblować rzeczywistości samymi tylko deklaracjami, zwykli urządzać ją myślą m... dra i czynem. Taka postaw... była też udziałem Ada... Polewki, pisarza i komuni...

Organizatorzy nie ogra... czają rozmiaru prac, nie kreślają kręgu tematyczn... ani charakteru wypowie...

Nagrody: I — 50 tys. ... trzy II po 35 tys. zł, trzy I... po 25 tys. zł, cztery wyr... nienia po 20 tys. zł i pi... wyróżnień po 15 tys. zł.

Termin nadsyłania tekst... upływa 10 maja br. Redak... cja zastrzega sobie pra... pierwszeństwa druku nadesł... nych prac oraz przewid... druk wyboru najlepszy... tekstów w formie książkow... Uczestnicy proszeni są o... nadsyłanie prac podpisany... godłem w trzech egzemplarz... maszynopisu pod adres... redakcji: 31-072 Kraków, ... Wielopole 1 z dopiskiem ... „Konkurs im. A. Polewki". Do przesyłki należy dołączyć zaklejoną kopertę z godłem autora zawierającą wewnątr... imię, nazwisko, adres i ewe... tualny telefon nadawcy. Pra... ce wcześniej publikowane n... będą rozpatrywane.

Małżeńskie sprawy

Problemy i obyczaje związane z zawarciem związku małżeńskiego w naszym kraju, czy innych państwach europejskich są powszechnie znane, co nie oznacza, że wszystkie narody stosują przyjęty u nas stereotyp.

U mieszkańców górzystych terenów północnego Syjamu zachował się do dziś obyczaj zawierania małżeństw na próbę, co wygląda następująco. Kandydat na męża zamieszkuje w domu rodziców ukochanej, gdzie po kilku dniach ostateczną decyzję podejmuje on, albo jego potencjalna żona. W przypadku jakichś dysonansów narzeczony wraca do rodzinnego domu, natomiast gdy zapowiada się, że para jest dobrana, mężczyzna już na stałe przeprowadza się do teściów. I to wystarcza, by uważać związek małżeński za zawarty, eliminując wszelkie ceremonialy, urządzanie wesela.

Małajowie natomiast mają skomplikowaną procedurę, jeżeli chodzi o zawieranie małżeństw, ale zupełny brak skrupułów, przy ich rozwiązywaniu. Osiem do dziesięciu rozwodów w ciągu dorosłego życia mężczyzny czy kobiety nikogo nie szokuje. Wydawałoby się, że Małajowie to istni rozpustnicy, ale kiedy przyjrzeć się motywom ich postępowania, sprawy wyglądają trochę inaczej. Np. kiedy Minangkabaucyk (jedna z narodowości zamieszkujących Malezję) udaje się w wie... miesięczną podróż w sprawa... handlowych — rozwodzi się, ... nie krępować ani siebie, ... żony w czasie rozstania. Po p... wrocie najczęściej poślubia ... -małżonkę, ale musi pokaz... jednak pewne trudności. Pro... muzułmańskie zabrania mam... wicie czterokrotnego ożenku ... jedną i tą samą osobą, o k... biecie dwa razy pod rząd w... chodzić za tego samego ... czyznę.

Ale nie tylko u nas ludz... myślą. Na Małajach istni... zawodowi pośrednicy, zajmu... cy się przejściowym poślub... niem kobiet, co umożliwia ... cie zawarcia. Przelotny małżo... po prostu „przegrodza" jed... małżeństwo między drugim.

U Papuasów powodem ... wodu jest udowodniona ... sądem zdrada żony, co nie je... na pierwszy rzut oka oryginal... Ciekawsze są natomiast ... sekwencje tego stanu rzeczy... które ponosi teść. Musi on ... płacić wysokie odszkodowa... byłemu zięciowi za sprzed... „nierzetelnego towaru".

Skoro mowa o Papuasach ... prawiających wielożeństwo, ... ja, ukutą na ten temat ... tencję: „Wiele żon — żadn... myśli o innych kobietach; ... jedna żona — wiele ... myśli".

ZO...

FILATELI TRZY ŁYKI

1. Z ŻYCIA PZF

Wystawa filatelistyczna pn. „Nowości poczt świata — Bydgoszcz '84" — pierwsza tego rodzaju wystawa w dziejach PZF — spotkała się z przychylnymi ocenami prasy zagranicznej i, jak to zwykle bywa, z różnymi opiniami w kraju. Jakkolwiek by na tę eksperymentalną wystawę filatelistyczną stopnia krajowego patrzeć — dała szansę, głównie początkującym w dziedzinie wystawiennictwa, eksponowania zbiorów opracowanych wyłącznie z emisji z lat 1974–83. Takie właśnie zbiory opracowane z nowości poczt świata rzadko trafiały na wystawy, a jeśli już, to ginęły w powodzi zbiorów opracowanych w oparciu o stare materiały, dziś w większości już niedostępne.

Wystawa w Bydgoszczy powinna zachęcić teraz filatelistów do „przewietrzenia" swych klasérów. Nieproduktywne — zdaniem niektórych — walory filatelistyczne można i trzeba opracować, rozmieścić na kartach wystawowych i udostępnić zwiedzającym. Przykład Bydgoszczy udowodnił, że można i jest naprawdę z czego zbudować eksponat wystawowy zawierający wyłącznie znaki pocztowe z okresu ostatnich 10 lat. W Bydgoszczy np. najliczniej reprezentowane były eksponaty prezentujące Jana Pawła II, filatelistykę tradycyjną, olimpiady, sport, działalność poczty, cenzury stanu wojennego i różne opracowania tematyczne. Podobny przekrój prezentowały także eksponaty młodzieżowe.

Tematyka to mogłaby przecież zainteresować także potencjalnych wystawców z Okręgu Kieleckiego PZF i być dla nich wskazówką na co się zdecydować. Powinno to zachęcić również do szukania innych, bardziej oryginalnych tematów i poddania ich atestowi na wystawie filatelistycznej w Skarżysku-Kamiennej, która, jak już informowaliśmy, czynna będzie w dniach od 20 do 24 kwietnia i na którą zgłoszenia należy złożyć do 12 marca br. Adres: Koło nr 2, Dom Kultury im. L. Staffa, ul. Słowackiego 5, Skarżysko-Kamienna.

2. CIEKAWOSTKI

● *W październiku 1984 roku zarząd poczty USA wspólnie z organizacjami filatelistycznymi tego kraju ogłosił miesiąc zbierania znaczków pocztowych. Cała akcja propagandowa skierowana została na propagandę zbierania znaczków pocztowych przez całe rodziny.*

Czy podobnej akcji przy pomocy telewizji nie można by przeprowadzić w Polsce? Przecież mamy już; dzięki telewizji, muzykujące rodziny.

3. NOWOŚCI

● *25 lutego br. Ministerstwo Łączności wprowadziło do obiegu serię 6 znaczków przedstawiających rozwój pojazdów pożarniczych, używanych przez jednostki straży ogniowej w XVIII–XX w. Ponieważ o serii tej pisaliśmy już szczegółowo w styczniu, dziś przypominamy, że nominały znaczków są następujące: 4, 10, 12, 15, 20 i 30 złotych. Znaczki (reprodukujemy jeden z nich) zaprojektował artysta plastyk Zbigniew Stasi.*

Od redakcji:

Jak się dowiadujemy, Zarząd Główny PZF przyznał red. Karolowi Strugowi, autorowi tej rubryki, i nagrodę za najlepsze publikacje filatelistyczne w grupie pism regionalnych w r. 1983. Gratulujemy!

KAS.

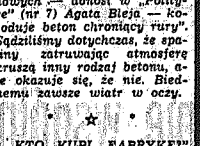

Poczta „magazynu"

„Karnawał i Arystoteles"

W jednym z ostatnich numerów „Słowa Ludu" (1329) autor artykułu „Karnawał i Arystoteles" podpisujący się „Podsołtys" podnosił, że „przesadne i zbyt formalistyczne traktowanie ustawy przeciwalkoholowej nie przynosi pozytku, lecz tylko szkodę". Zarzucał, że naczelnicy gmin niechętnie udzielają zezwoleń na sprzedaż alkoholu, a do „urządzania zabaw bezalkoholowych nikt się nie pali, bo zyków nie przysparzają, a tylko kłopotów co niemiara" (...).

Stosownie do treści art. 7. ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi między innymi prasa powinna podejmować działania mające na celu uświadomienie społeczeństwa o szkodliwości nadużywania alkoholu dla jednostki oraz życia rodziny, krzewienie trzeźwości i abstynencji oraz wykorzeniania szkodliwych zwyczajów i sposobów picia alkoholu (...).

Nie jest wymysłem „szermierzy abstynencji", a wynogiem ustawowym, że organa władzy i administracji państwowej są obowiązane do podejmowania działań zmierzających między innymi do ograniczenia spożycia napojów alkoholowych oraz zmiany struktury ich spożycia". Szkoda, że „Podsołtys" nic wie o tym, że od ponad półtora roku jednorazowe zezwolenia na sprzedaż alkoholu wydaje nie naczelnik gminy, a wojewoda i liczba tych zezwoleń nie jest wcale taka mała.

Autor artykułu i repre... tujący podobne poglądy, ... dzieć również powinni, że ... stawa jako wyraz woli ... wyższej władzy, musi być ... strzegana bez względu na ... czy się komuś podoba czy ... nie, że niezbyt formalistyczne traktowanie ustawy z dnia ... grudnia 1959 r. o zwalczan... alkoholizmu doprowadziło ... spożywania przez społeczeństwo tak dużych ilości alkoholu (...).

Może więc lepiej byłoby, ... by „Podsołtys" zajął się „Ar... stotelesem", a nie problemem ... ką, która jak wynika z ... artykułu nie jest mu znana.

Wiceprzewodniczący ZW ... ZB. PAŹ...

OD AUTORA. Pouczanie ... dęcie w surmy jest rzeczą ... niezwykle chwalebną. Tym ... czasem rzeczywistość stwa... czy. Ani rusz nie mówiąc ... wykorzenić szkodliwych zwy... czajów i sposobów picia ... koholu. Nie pomagają nawet ... tym zbożnym dziele i nawet ... Podsołtys, który nie zna, ... raczył zauważyć pan, ... przewodniczący, problemu ... alkoholizmu, zna jednak ob... czaje nieszkańców wsi, ... ważą, że zabawy karnawa... we znane były i pozostają ... kazą do uczenia kultury ... ogóle, w tym także kultu... picia. Jeżeli działacie z ... myślą inaczej — zdaje ... moja wina.

W POSZUKIWANIU WYJŚCIA z trudności rynkowych niektórzy publicyści przypominają kundla usiłującego odgryźć własny ogon. W dodatku do „Polityki" „Eksport — Import" (nr 12) Tomasz Bartoszewicz proponuje np. nałożenie takiego cła na artykuły luksusowe (szkoda, że nie podał ich pełnej listy), żeby już naprawdę nikomu nie się nie opłacało przywozić do kraju. Ma to podobno ułatwić pracę handlu zagranicznego, który zasypie nas wtedy luksusem. Pół roku temu podobne decyzje miały nasycić rynek samochodami produkcji krajowej. Rezultat? Auta FSO staniały z 2500 dolarów do 2 tysięcy, a co można kupić za złotówki, bez asygnat, wszyscy wiedzą. Doradca z „Polityki" też.

• ☆ •

„NIEPEŁNOSPRAWNI SPRAWNIE zaopatrują rynek" — donosi radośnie „Express Wieczorny" (nr 31). Gorzej jest ze sprawnymi, którzy się ociągają, ale na szczęście ma, kto nadrobić. Lubimy takie krzepiące informacje.

• ☆ •

NOWY MIESIĘCZNIK „FIKCJE I FAKTY", znakomicie redagowany, ale cokolwiek za drogi — kosztuje 95 zł — otwiera felieton Mirosława Chrzanowskiego poświęcony krytyce: „Ludzie nie cierpią krytyki, która, jak uczy tysiąclecie, doświadczenie, jest siłą napędową postępu. Krytyczny stosunek inżyniera do samochodu sprawia, że go usprawnia, bądź opracowuje nowy, lepszy". A my zaś od dziesiątków lat nauczyliśmy się wszystkim cieszyć, często na zapas, głaskać, posypywać różem i teraz mamy w ręku tylko ten stary model samochodu.

• ☆ •

AŻ KILKU NARAZ PUBLICYSTÓW dało wyraz niedowierzaniu w autentyczność postępu technicznego Japończyków i Niemców zachodnich, gdyż podobno w krajach tych nie ma i nigdy nie było ministerstwa wynalazczości, jakie właśnie słusznie zostało powołane w naszym kraju. Bez urzędu kto zadecyduje czy wynalazek jest dobry czy zły?

• ☆ •

NIE MOŻNA MŁYNARZY SPÓŁDZIELCZYCH i prywatnych traktować jak chłopów wołanych do pożaru — pisze Leszek Będkowski w „Życiu Gospodarczym" (nr 7) — a gdy po ugaszą — przepędzić". Nie można, ale także nie będzie trzeba, jeśli dewastacja małych młynów utrzyma się w dotychczasowym tempie. W latach 1980–80 „zniknęło" 2211 młynów. To, co się uda rolnikom zebrać z pola, możemy przecież nadal wysyłać do zmielenia w Czechosłowacji i RFN. I pomyśleć, że są jeszcze tacy, których dziwi wzrost cen chleba.

• ☆ •

W TYM SAMYM NUMERZE „ZG" (w ogóle polecamy ten tygodnik) Janusz Gościński, ostrzegając przed śliską drogą systematycznego wzrostu cen, „których nic nie kamuje", przytacza humorystyczny, ale także często stosowany arsenał argumentów przemawiających za wzrostem np. cen benzyny: „Jeżeli odbiorcy oszczędzają, to benzyna drożeje, ponieważ spada popyt i rafinerie nie wykorzystują swych mocy przerobowych, jeżeli zaś odbiorcy są rozrzutni, to benzyna drożeje, ponieważ rośnie popyt... Jeśli odkryje się nowe pokłady ropy, benzyna zdrożeje, ponieważ zapewnienie przyszłych dostaw wymaga nakładów inwestycyjnych dziś, co podwyższa koszty, jeżeli zaś wyczerpują się pola naftowe, benzyna drożeje, ponieważ coraz trudniej jest zaspokoić popyt, w dodatku przy coraz wyższych kosztach wydobycia" itp. itd. Są to rzecz jasna przykłady obce, szwajcarskie, my na szczęście żyjemy w PRL i tego rodzaju rozumowanie nas nie obowiązuje.

• ☆ •

TERAZ JUŻ WIEMY dlaczego zakopane pod nawierzchniami ulic rury z wodą i gazem pękają, otóż „pod wpływem soli, także dwutlenku węgla ze spalin samochodowych — donosi w „Polityce" (nr 7) Agata Bieja — koroduje beton chroniący rury". Sądziliśmy dotychczas, że spaliny zatruwając atmosferę kruszą inny rodzaj betonu, a okazuje się, że nie. Biednemu zawsze wiatr w oczy.

• ☆ •

„KTO KUPI FABRYKĘ?" — pyta Paweł Wyrzykowski w „Razem" (nr 7) mając na myśli nowy, w połowie zbudowany, zakład odlewniczy w Końskich. Żeby się go pozbyć ogłoszono przetarg, ale nikt się nań nie stawił, więc inwestycja leży nadal, urządzenia rdzewieją. Rada Pracownicza KZO udała się do Warszawy po decyzję, ale „do spotkania w Ministerstwie Hutnictwa nie doszło, a kiedy dojdzie, nie wiadomo. O by wam ciepło było" — kończy autor. Nam jest wręcz gorąco. Na samą myśl, że tak poszukiwanego i deficytowego towaru jak kaloryfery będzie jeszcze mniej niż było, gdyż na dłuższy żywot skansenu liczyć nie można.

(WIB)

Sobota — 9 marca. Imieniny Katarzyny. Słońce wschodzi o 6.46, zachodzi o 17.20. Niedziela — 10 marca. Imieniny Cypriana i Marcelego. Słońce wschodzi — zachodzi — 17.32.

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — nieczynny.

KINA

Romantica" — „Kiesztor Shaolin". CHRL-Hongkong. 1. 15, g. 4.30, 10.45, 15.30, 17.15, 19.30.

„Moskwa" — 9.III. — „Wodne dzieci", ang. bo., g. 9, 13.15.

„Tostoje" — USA. 1. 15, g. 10, 11.45, 13.30, 15.15, 17.45, 19.30.

„Iskra" — „Studyjnie i ciągle grzecznie", pol. 1. 15, g. 9.30, 11.15, 13.30, 16.III. — „Wodne dzieci", g. 9, 12, 14. Bajki: — „Tootsie", — g. 10 i 13.30.

„Studyjne" — „Przedwiośnie", pol. 1. 12, g. 15, 17.

„Robotnik" — 9.III. — „Sekstet", pol. 1. 15, g. 15 i 17.

„Pionier" — 11.III. — „Studyjnie i ciągle grzecznie", pol. 1. 15, g. 9.30, 11 i 13.30. 10.III. — „Wodne dzieci", g. 9, 12, 14. Bajki: — „Tootsie", — g. 10 i 13.30.

„Moskwa" — 9.III. — „Przedwiośnie", pol. 1. 12, g. 15, 17.

„Robotnik" — 9.III. — „Sekstet", pol. 1. 15, g. 15 i 17.

„Pionier" — 11.III. — „Studyjnie i ciągle grzecznie", pol. 1. 15, g. 9.30, 11 i 13.30. 10.III. — „Wodne dzieci", g. 9, 12, 14. Bajki: — „Tootsie", — g. 10 i 13.30.

„Iskra" — 9.III. — „Rocky II", USA. 1. 15, g. 15, 17 i 19. 10.III. — Bajki: — g. 12.30. — „Pierścień Anny", — pol., bo., g. 15, 17. „Rocky II" — g. 15.15, 17.15 i 19.15.

„Amonit" — 9.III. — „Strzały Jesse Hooda" — ZSRR. 1. 12, g. 9. „Glina czy ludzik?" — fr. 1. 12, g. 11. 10.III. — „Strzały Jesse Hooda" — g. 15. „Glina czy ludzik?" — g. 17. „Podarunek starego Kolecia" — ZSRR, bo., pol.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM NARODOWE Pałac — nieczynne.

Fil. Partyzantów: Galeria współczesnego malarstwa polskiego, wystawy stałe: „Przyroda Kielecczyzny", „Broń w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach", wystawy czasowe: „Kultura społeczeństw neolitycznych w Świętokrzyskiem", „Garncarstwo ludowe w Kielecczyźnie i Polsce poromocnej".

GALERIA BWA „PIWNICE" (ul. Sienna 7) — wystawa „Przedwiośnie 19".

GALERIA PSP (ul. Leśna 7) — czynna wtorki, środy, czwartki i piątki — godz. 9—15.

GALERIA FOTOGRAFIKI ZPAF (ul. Rewolucji Październikowej 5a) — Wystawa fotografik pt. „Balet".

GALERIA XXXVII SAMPIK (ul. Sienna 36) — Wystawa akwarel Tyszuku Tadeusza Iskierki.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzne i Chirurgiczny — 9.III.

Przewodnia Góra: 10.III. — Czerwona Góra: Ginekologiczno-Położniczy (rejonizacji), tel. 50-06, 467-41.

DYŻURNE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Pocieszna 11 (Przychodnia Rejonowa na Czynną codziennie w godz. 17 do 19. W niedziele w godz. 8—13. Stomatologiczna ul. Pocieszna 11, czynna w niedziele i święta w godz. 7—21

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż pożarna — 998
Pogotowie milicyjne — 997
Pogotowie drogowe — 981
Pogotowie wod.-kan. (wodociągów i kanałów ulicznych) — 508-11, 994
Pogotowie RPGM (woda, c.o., elek.) — 31-16-47
Pogotowie gazowe — 992

POSTOJE TAKSÓWEK: przy Dworcu PKP — tel. 534-34, przy ul. J. Słowackiego — 312-919.

OSTROWIEC

KINA

„Bułatnik" — „Wejście smoka", — USA. 1. 15, g. 17.30 i 19.30. „Przeklęte oko proroka", pol. 1. 12, g. 15.30.

„Przodownik" — „Błękitny Grom", USA. 1. 15, g. 17 i 19.30. Dod. w niedziele bajki — g. 10.30.

„Zorza" — „Z życia marionetek", — ZSRR. 1. 12, g. 16 i 18. Dod. w niedziele — „Bitwa o Kocmołuch", bajka, — g. 12.

SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" — „Dziedzictwo", ang. 1. 15, g. — 16 i 18. Dod. w niedzielę — „Przygody barona Munchhausena", fr. 1. 12, g. 11.

WŁOSZCZOWA: „Muza" — 10.III. — „Ultimatum", pol. 1. 15, g. 17 i 19. Dod. w niedzielę — „Bajki", — g. 12.

STOPNICA: „Powiew" — 9.III. — „Seksmisja", — pol. 1. 15, g. 17 i 19. 10.III. — „Seksmisja" — g. 16 i 18. Bajki — g. 11.30.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO — Scena Rapsodyczna, — „Anna z Zielonego Wzgórza" — g. 15.00. Scena Inicjatyw — „Szachy" — g. 16.

KINA

„Saltyk" — „Kiesztor Shaolin" — ChRL-Hongkong. 1. 15, g. 8.30, 10.45, 13.15, 15.15, 17.30 i 19.45.

„Perzyniak" — „Tata", pol. 1. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30. „Szalestwa panny Ewy" — pol. bo., g. 8.30, 10.30, 12.30.

„Polonia" — 9.III. — „Rok spokojnego słońca" — pol. 1. 15, g. 17.30. „Dzieje grzechu" — pol. 1. 16, g. 15.30. „Powrót Mechagodzilli" — jap. 1. 12, g. 13.30.

„Wisła" — „Buszcz" — pol. 1. 16, g. 16; 18; 10.III. — dodatkowo „Zesław bajek — pol. bo., g. 11.

„Walter" — „Buszcz" — pol. 1. 16, g. 16; 18; 10.III. — dodatkowo „Zesław bajek — pol. bo., g. 11.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM OKRĘGOWE, ul. Nowotki 12, czynne: wtorki, środy, czwartki w godz. 10—14.30, piątki w godz. 12—18.30, soboty i niedziele w godz. 10—16.30, poniedziałki — nieczynne — wystawa stała: Galeria malarstwa polskiego XIX i XX w.

MUZEUM WSI RADOMSKIEJ, ul Szydłowiecka 30 (dojazd MPK ul. 3, 14, 17). czynne: wtorki, środy, czwartki, piątki w godz. 8—15, soboty, niedziele, poniedziałki — nieczynne. Wystawa: Sensen bartnicze-pszczelarski. W zabytkowym spichlerzu wystawa pt. „Kultura ludowa ziemi radomskiej".

BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH — Dom Gąski i Dom Esterki, Rynek 30 — stała galeria akwaforteretu oraz wystawa rzeźby Ryszarda Orskiego.

Wirtualna Plastyczna Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, ul. Żeromskiego — Galeria „Sztuka Polska" — wystawa malarstwa Jana Mainona.

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI, ul. Traugutta 8/39 — wystawa fotografii Stanisława Gładkiego pt. „Krok za krokiem prawdziwe".

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY, ul. Chałubińskiego 12/14 — wystawa plastyki nieprofesjonalnej kraju: „Kolory".

MUZEUM OKRĘGOWE W RADOMIU, ul. Nowotki 12, zaprasza w niedziele w godz. 12 na otwarcie wystawy pt. „Plastyka radomska 1945—1985".

SŁUŻBA ZDROWIA

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOLONY ul. Tochtermana 1 — tel. 241-71.

Dyżurują: Oddział Internistyczny, Neurologiczny, pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 przy Pogotowiu Ratunkowym.

WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ PSYCHIATRYCZNY OPIEKI ZDROWOTNEJ W KRYCHNOWICACH, tel. 281-41. Dyżurule Oddział Internistyczny w dniach 10, 12, 15, 22, 23, 28, 31 marca (pozostałe dni w Radomiu) oraz Oddział Neurologiczny w dniach parzystych przy istnej przyjęć — tel. 313-06.

Informacja służby zdrowia — tel. 405-77

APTEKI DYŻURNE

Nr 24, plac Konstytucji 3 — tel. 234-16.

Nr 10, plac Zwycięstwa — tel. 235-80.

Informacja o lekach czynna w godz. 8—16 (oprócz sobót i świąt), tel. 283-82.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Pogotowie milicyjne — 997
Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych — 281-36, 281-91
Pogotowie kanalizacyjne — 281-46
Pogotowie cieplne — 993
Pogotowie gazowe — 992
Pogotowie energetyczne — 991
Pomoc drogowa — 981
Straż Pożarna — 998

INFORMACJA O STANIE DRÓG (czynna całą dobę): Grójecka — 20-71, Przysucha — 20-62, Radom — 271-77, 281-66, Zwoleń — 20-11.

KOMUNIKACJA

Informacja PKP — 299-50
Informacja PKS — 287-70
Informacja MPK — 223-84

POSTOJE TAKSÓWEK

Dworzec PKP — 288-88
Plac Konstytucji — 228-92
Ul. Żwirki i Wigury — 418-10

KINA

BIAŁOBRZEGI „Pilica" — 9.III. — „Do góry nogami", pol. 1. 12, g. 17 i 19. 10.III. — „Toxic rock", pol. 1. 15, g. 17 i 19, zestaw bajek — g. 11.30.

SOJOTE „Odra" — 9.III. — „Uciekaj się świetnie", — pol. 1. 12, g. 15.15. „Gandhi" — ang. 1. 15, g. 17. 10.III. — „Czuję się świetnie", pol. 1. 12, g. 15.15, 17 i 18.45, zestaw bajek — pol. bo., g. 11.15.

PIONKI: „Chemik" — 9.III. — nieczynne. 10.III. — „Więzień Brubaker" — USA. 1. 16, g. 16 i 18, zestaw bajek — g. 11.

PRZYSUCHA: „Zachęta" — 9.III. — nieczynne. 10.III. — „Dziecko Rosemary" — USA. 1. 16, g. 16 i 18, zestaw bajek — g. 11.

SZYDŁOWIEC: „Górnik" — 9.III. — „Na granicy" — USA. 1. 16, g. 16; 18 i 20. 10.III. — „Na granicy" — g. 16 i 18, zestaw bajek — g. 11.

ZWOLEŃ: „Świt" — „Ucieczka z Alcatraz" — USA. 1. 16, g. 17 i 19. 10.III. — Dodatkowo bajki — g. 12.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

TYGODNIOWY PROGRAM TV

SOBOTA 9 marca

PROGRAM I

6.25 TTR — Matematyka, sem. 2
6.55 TTR — Chemia, sem. 2
7.25 TTR — Język polski, sem. 4
7.55 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce"
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film z serii „Don Kiszot z Mancyy" (18)
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego — Janusz Krasiński: „Czapa, czyli śmierć na raty"
12.10 „Na krawędzi słowa"
12.30 Podróże bez biletu
13.00 Poradnik rolniczy
13.30 „Cyrk, cyrk, cyrk" (2) — program rozrywkowy TV Radzieckiej
13.55 „Świat z blaka"
14.30 „Zdrowie" — wojskowy program publicystyczny
15.00 DT — Wiadomości
15.10 Telewizyjna Lista Przebojów
15.30 „Trybuna sejmowa"
16.00 „Droga na zachód" — polski film sensacyjny.
17.20 Studio Sport — 1 liga piłki nożnej
18.05 Losowanie Dużego Lotka i zakładów specjalnych
18.20 „Pegaz" — magazyn kulturalny
19.00 Dobranoc
19.10 „Żyć w krajobrazie"
19.30 Dziennik
20.00 „Zemsta różowej pantery" — angielska komedia kryminalna
21.35 „Czas" — magazyn publicystyczny
22.05 DT — Wiadomości
22.10 Wiadomości sportowe
22.35 „I ty któregoś dnia" czyli muzyka Ryszarda Poznakowskiego
23.05 Kino nocne: „Noc strachu na wróble" — film sensacyjny prod. USA

PROGRAM II

9.30 NURT
10.00 NURT
10.30 NURT

SOBOTA W DWOJCE

11.00 DT — Wiadomości
11.10 Filharmonia Dwójki — gra Orkiestra Kameralna PRiTV w Poznaniu
12.00 „Od soboty do soboty" — telewizyjny informator kulturalny
12.20 „Trzy kwadranse ze sportem"
13.00 „5—10—15" — zespół „Dom" przedstawia
14.30 „Unitra" — audio
14.45 Wideoteka
15.10 „Unitra" — wideo
16.00 „Ze sztuką na ty"
17.00 „Unitra" — szkoła
17.35 „Żyjący planeta" (1) — angielski serial popularnonaukowy
18.30 Program lokalny
19.00 Gorąca linia — reportaż tygodnia
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Unitra" odpowiada na pytania
20.10 „Bis na bis i nie tylko"
21.05 „Tydzień w polityce"
21.15 Studio Sport
21.35 „Komedia personalna" — sidstr Wiechseckich
22.00 DT — Wiadomości
22.05 „Pustelnia parmeńska" (6) — serial produkcji RFN
23.00 „Wokół estrady" — Zbigniew Wodecki

NIEDZIELA 10 marca

PROGRAM I

6.35 TTR — Język polski, sem. 4
7.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
7.30 Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarsku"
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień" — magazyn rolniczy
9.00 „Teleranek" oraz film produkcji rumuńskiej z serii „Pram" (7)
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Decydujący front" — radziecki serial dokumentalny
11.25 „Siedem anten"
12.25 „Poranek symfoniczny" — gra Wielka Orkiestra Symfoniczna PRiTV w Katowicach
13.25 Teatr Młodego Widza — Ewa Nowacka: „Małgosia i kontra Małgosia"
14.30 Program publicystyczny
15.00 DT — Wiadomości
15.10 Telewizyjny Koncert Życzeń
15.55 W starym kinie: „Papa się żeni" — polska komedia filmowa
17.20 „Skarbiec"
17.50 Studio Sport — Memoriał B. i Czecha i H. Marusarzowej
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 Polski film telewizyjny
21.30 „Klub międzynarodowy"
22.05 Sportowa niedziela
22.50 DT — Wiadomości
22.55 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej

PROGRAM II

9.00 Film dla niesłyszących
10.30 „Perzykop" — wojskowy program publicystyczny

NIEDZIELA W DWOJCE

11.00 DT — Wiadomości
11.10 Węgry w tańcu i pieśni (1)
11.20 „Złote Ekrany" — „Lekcja pospolitej miejska" — „W obronie własnej"
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 „Złote Ekrany" — „Tak" — program dla dzieci
12.40 Finał przebojów Dwójki
13.30 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
14.10 „Złote Ekrany" — „Zaczarowana kładka"
14.45 Kino familijne: „Bajka o gwiezdnym chłopcu" (2) — radziecki film fabularny
15.50 „Złote Ekrany" — „Być reporterem" — „Pogranicze"
16.30 „Krąg" — magazyn parczy
18.20 Węgry w tańcu i pieśni (2)
18.40 „Tydzień poniedziałek"
17.00 „Złote Ekrany" — „Spektrum"
17.30 „Wagner" (5) — serial biograficzny
18.20 Węgry w tańcu i pieśni (3)
18.30 „Złote Ekrany" — Wokół „Powieści"
18.50 „Kreacje aktorskie" — Teresa Budzisz-Krzyżanowska i Stanisław Michalski
19.10 Tiermidor — Jerzego Krzszowskiego
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Węgry w tańcu i pieśni (4)
20.10 Studio Sport — I liga piłki nożnej
21.00 „Złote Ekrany" — „Jarmark" — wydanie specjalne
22.00 Rozmowa z redaktorem naczelnym „Ekranu" Lechem Wieluńskim
22.10 DT — Wiadomości
22.15 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Pallisserów"

PONIEDZIAŁEK 11 marca

PROGRAM I

13.30 TTR — Język polski, sem. 2
14.00 TTR — Fizyka, sem. 2
15.55 NURT
16.25 Program dnia i Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC"
16.55 Kino „Zwierzyńca" — ogrody zoologiczne świata: „Akwarium w Vancouver"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Muzyczny portret" — Antoni Majak
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy
18.20 „Klub Sześciu Kontynentów" — „Podziemna armia cesarza Szy-Huang-ti"
19.00 Dobranoc
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV na Świecie — William Szekspir: „Antoniusz i Kleopatra"
21.45 DT — Komentarze
22.10 Druga część spektaklu
23.30 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Poza Ziemią"
18.00 „Krajobrazy kultury"
18.30 Program lokalny
19.00 „Przyjechała telewizja"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Kalendarz historyczny"
20.15 Brneński festiwal mimów
20.55 „Kapela prydrożna" — program rozrywkowy
21.15 DT — Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.30 „Za kierownicą" — magazyn motoryzacyjny
22.05 Opowieści o miłości: „Późna miłość" — radziecki film obyczajowy
23.20 DT — Wiadomości

WTOREK 12 marca

PROGRAM I

11.00 Język polski, kl. IV lic.
11.40 DT — Wiadomości
11.55 Biologia, kl. VI
12.50 Matematyka, kl. I—II
13.30 TTR — Matematyka, sem. 4
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
14.30 Historia, kl. V
16.25 Program dnia i Wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Akademia muzyczna"
16.55 Dla dzieci: „Michałki"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Historie zza płotu" (3) — serial filmowy produkcji NRD
18.30 „Kraan" — magazyn konsumenta
19.00 Dobranoc
19.10 „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Niewolnica Isaura" (4) — brazylijski serial filmowy
21.20 Sprawa dla reportera"
22.00 DT — Komentarze
22.25 „Gwiazdy w zbliżeniu" — Nicole Groisille — fr. progr. rozr.
23.25 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 „Szlem" — Telewizyjny Klub Brydżowy
18.00 „Filar" — „Cena myśli"
18.30 Program lokalny
19.00 „33" — teleturniej
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia" — Express reporterów
20.15 Teatr Muzyczny na Świecie — Balety polskie
21.15 DT — Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.30 „X" zaprasza — „Idiota" (2): „Miłość i zazdrość" — japońska ekranizacja powieści F. Dostojewskiego
23.50 DT — Wiadomości

ŚRODA 13 marca

PROGRAM I

11.00 Język polski, kl. II lic.
11.40 DT — Wiadomości
11.55 Wiedza obywatelska — kl. VIII
12.50 Fizyka, kl. VI
13.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 2
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2
14.30 Muzyka, kl. II
16.25 NURT
16.25 Program dnia i Wiadomości
16.30 „Krąg" — magazyn parczy
16.55 Dla dzieci: „TK — Tak"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.40 „Wibracje" — bułgarski film fabularny
19.00 Dobranoc
19.10 Filmowa kadra czeka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Przełamanie" — widowisko artystyczne
21.25 „Sąd nad braćmi polskimi" — film dokumentalny
22.20 DT — Komentarze
22.45 Program publicystyczny
23.35 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Koń, mój przyjaciel" — francuski film dokumentalny
18.00 „W obronie własnej" „Groźne tenkowce"
18.30 Program lokalny
19.00 „Śpiewnik domowy"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Z dymkiem cygara"
20.15 „Dookoła świata"
21.00 DT — Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.15 „Portrety klasy"
21.45 Studio Sport — piłkarski Puchar Polski
22.45 DT — Wiadomości

CZWARTEK 14 marca

PROGRAM I

11.00 Praca — technika, kl. 4
11.40 DT — Wiadomości
11.55 Język polski, kl. VII
12.50 Praca — technika, kl. III
13.30 TTR — Fizyka, sem. 4
14.00 TTR — Uprawa roślin, sem. 4
14.30 Geografia, kl. VIII
16.25 Program dnia i Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Interstudio"
17.55 CZSP informuje
18.05 „Patrol"
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Bergerac" — angielski film kryminalny
21.05 Program publicystyczny
21.45 DT — Komentarze
22.10 „Scena filmowy"
22.40 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Spróbuj sam"
17.30 Teleturniej morski
18.00 Program publicystyczny
18.30 Program lokalny
19.00 Klub Antoniego Plechniczka
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia" — Express reporterów
20.15 „Salon muzyczny"
20.45 „Obrazki z podróży" — reportaż filmowy
21.15 DT — Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.30 Oblicza polskiego kina: „Młodość Chopina" — film fab.
23.40 DT — Wiadomości

PIĄTEK 15 marca

PROGRAM I

11.00 „Domowe przedszkole"
11.40 DT — Wiadomości
11.55 Historia, kl. III lic.
12.50 Wokół nas, kl. I—II
13.30 TTR — Matematyka, sem. 2
14.00 TTR — Chemia, sem. 2
14.30 Historia, kl. VII
15.25 „W szkole i w domu"
15.55 NURT — Pedagogika przedszkolna
16.25 Program dnia i Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Majsterklepka"
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Dwaj egzaminatorzy" — reportaż filmowy
18.00 „Bez próby" — magazyn baletowy
19.00 Dobranoc
19.10 „Prywatna sprawa — klaj dalszy" — reportaż filmowy
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Medaliony" — film fab. CSRS
21.40 DT — Komentarze
22.00 Trudna droga do nieba
22.30 Studio Sport — mistrzostwa świata w lotach narciarskich
23.50 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Oferty nauki polskiej"
17.30 „Aut" — magazyn reportaży sportowych
18.00 „Ekonomia na co dzień"
18.30 Program lokalny
19.00 Kam z „Piosenkami"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Galerie świata" — Galeria Degli Uffizi we Florencji (3)
20.50 Śpiewa Margiet Markarsik
21.15 DT — Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.30 „Antyczny świat proseora Krawczuka" — poszukiwania cesarzy rzymskich — August
22.00 Filmy Elli Kazana: „Goście"
22.55 „Rozmowy intymne"
23.55 DT — Wiadomości

PROPOZYCJE RADIOWE

SOBOTA

PR I: Wiadomości: 6.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00.

◇ 9.00 Cztery pory roku na Piosenki z Bukaresztu 10.00 Muzyka i Aktualności 10.00 „Matysiakowie" 16.30 Nie jak z nut 20.10 Przy muzyce spotkań 21.25 Polonezy 3 Fryderyka Chopina 22.25 Na rockową nutę 23.25 Słynne orkiestry rozrywkowe.

PR II: Wiadomości: 8.00, 13.00, 19.00, 21.05.

◇ 6.20 Muzyka 11.10 Kabaretom polski: „Coś dla siebie" 15.05 Z nowanej skrzyni 16.00 Co jest grane? 18.30 Muzyczna galeria polski 19.30 Wieczór w filharmonii „Salzburger Festspiele 1985" — Literatura i muzyka Francis Scott Fitzgerald: „Piękne z lodu" — słuch.

PR III: Serwis Trójki: 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00.

◇ 10.30 Złote lata swingu 11.15 Wokół muzyki latynoskiej 12.05 W tonacji Trójki 19.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 16.00 Zapraszamy do Trójki 20.00 Lista Przebojów Programu III 22.15 Dashiell Hammet: „Kilka fotografii" — słuch. 23.00—1.00 Zapraszamy do Trójki.

PR IV: Wiadomości: 12.05, 17.00, 19.30, 23.50.

◇ 10.00 Ze starego gramofonu 10.30 Vademecum stów i znaczeń 13.00 Złota seria Claudia Arrau'a (23): Alla zingara 14.30 Blok satyryki dla młodych słuchaczy 16.05 Z mikrofonem po kraju 19.00 Portrety Polaków 23.00 Kulisy scen i scenek 23.30 Rozmowy intymne.

NIEDZIELA

PR I: Wiadomości: 7.00, 8.00, 12.05, 23.00, 23.00.

◇ 10.30 „Kluczykowe królestwo" — słuch. 11.00 Koncert przed hejnałem 12.05 Klasycy operetki 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Koncert życzeń 16.00 Zenon Wiktorczyk: „Rower" — słuch. 17.00 „Rytm" 18.00 „Dialogi historyczne" 20.10 Przy muzyce o sporcie 22.00 Rolf Schneider: „Joanna" — słuch. 22.25 Jazz dla wszystkich.

PR II: Wiadomości: 7.00 13.00, 17.00, 21.00.

◇ 9.15 Porozmawiajmy o medzyczna 12.10 Muzyka dla kolekcjonerów 13.05 Koncert Orkiestry PRiTV Krakowie 15.35 Piosenki na telefon tel. 44-72-71 17.05 Nie tylko o muzyce z Ireną Jarocką 18.05 Gioacchino Rossini: „La Pietra del Paragone" — opera komiczna 21.20 Lista byłych przebojów 22.15 Wieczór płytowy — Depeche Mode: „Some Great Reward", „Duran, Duran", „Arena".

PR III: Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00.

◇ 10.00 Tylko 50 minut 12.00 Recital Blandine Verlet 13.05 Wiecór z muzyczne 15.00 Życie na gorąco 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania 17.00 Powiększenia 19.05 Baw się razem z nami 21.20 Muzyczne portrety 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PR IV: Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50.

◇ 10.00 Recital organowy 10.30 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej 12.30 Wyprawy Czwórki 14.30 Tydzień Kultury Języka — inauguracja 16.05 Quiz popularnonaukowy WIST 18.40 Ferenc Liszt: Harmonie poetyckie i religijne 19.00 „Alfa i omega" 22.00 Refleksje i rezonanse muzyczne 23.10 Magazyn publicystyki kulturalnej.

...ie będzie prądu

...Rejon Energetyczny Kielce ...ostrzega, że z powodu prac ...montażowych urządzeń elektro...energetycznych nie będzie prądu:

...11 bm., w godz. 8—15, w m. ...Jachowa, Wytwórnia Mas ...Mesznicznych Skorzeszyce, Na...ków, Smyków, Danków, Sie...ków, Górki Napękowskie, ...ków, Podskały, Boskowiny, ...ły Młyn, Makoszyn, Podle...ie, Podole, Jaśniny, Zarzece, ...ów, Lechówek, Wypramy, ...ryn, Lechówek (wyłączenie ...związku z wymianą izolato...

11—12 bm., w godz. 8—15, w Kielcach bloki na os. Skarpa (przedszkole).

13—14 bm., w godz. 8—15, w Kielcach, bloki przy ul. Struga, Orkana, Rew. Październikowej blok nr 157 i 159 oraz przy ul. Pieniińskiej.

18—19 bm., w godz. 8—15, w Kielcach przy ul. Loefflera i przyległych.

20—21 bm., w godz. 8—15, w Kielcach, przy ul. Śniadeckich, Słowackiego od ul. Gwardii Ludowej do Prostej, ul. Prosta od Wojska Polskiego do Śniadeckich.

25—28 bm., w Kielcach przy ul. Górnej („Centrala Rybna", ELTOR).

26 bm., w godz. 8—15, w m. Dąbrowa Łąki, Gruszka, Lekomin, Bareza.

27—28 bm., w godz. 8—15, w Kielcach „AGROMA" przy ul. Krakowskiej.

28—29 bm., w godz. 8—15, dla KPBN (baza) w Niewachlowie.

801-k

ANONSE

...Oddział Świętokrzyski ...PTK w Kielcach zaprasza 10 ...na wycieczkę pieszą na ...: Małogoszcz — Bizorenda ...Mojsowa, dł. trasy ok. 18 km. ...kanie z przewodnikiem ne...PKS o 7.45, odjazd au...o godz. 7.50.

...Klub MPIK w Kielcach ...Rew. Październikowej oraz ...Towarzystwo Astronautyczne w ...zaprasza 11 bm. ...17 na spotkanie z prof. ...Sławomiem Gejslerem — pre...Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Astronautyczne...

...Państwowa Szkoła Muzyczna ...w Skarżysku-Kam., i plac ...Stalingradu 14 zapra...11 bm. o godz. 16.30 na koncert w wykonaniu nauczycieli tutejszej szkoły. W programie utwory Mozarta, Beethovena, Paganiniego, Wieniawskiego, Mendelssohna, Rachmaninowa.

Biegi przełajowe w sobotę

Mimo trudnych warunków atmosferycznych lekkoatleci już otwierają nowy sezon. Jak zwykle czynią to biegacze na przełaj. W sobotę odbędą się mistrzostwa obu naszych okręgów — zadecydowały o tym Płonkach od godz. 11, kieleckiego w Kielcach od godz. 10 (Stadion Leśny).

6 marca 1985 r. zmarła w wieku 71 lat

KAZIMIERA BARAŃSKA

długoletni pracownik służby zdrowia.

Pogrzeb odbędzie się 9 marca 1985 r., o godz. 12, na cmentarzu Starym w Kielcach, po mszy odprawionej o godz. 11.15 w kościele parafialnym M. Kolbe.

Pogrążeni w głębokim żalu

mąż, córka, syn, synowa, zięć i wnuczki.

6299-g

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM magiel elektryczny — maszynę. Oferty nr 20868 „Słowo Ludu" Radom. 20868-r

UKŁADAM parkiet. Kielce, tel. 208-47. 6033-g

SPRZEDAM silnik 1500. Radom, telefon 817-67. 20942-r

ZAKŁAD stolarski, Suchedniów, ul. Langiewicza 118 wykonuje segmenty kuchenne i pokojowe z laminatu. 5976-g

PP „ORBIS" W KIELCACH, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 9, tel. 466-71

informuje, iż prowadzi informację, rezerwację i sprzedaż biletów lotniczych, na liniach krajowych i zagranicznych.

Gwarantujemy szybką i kompleksową obsługę pasażerów, łącznie z wpłatami dewizowymi, na obce linie, w naszej kasie walutowej.

Dołożymy również wszelkich starań w uzyskaniu miejsc na loty rejsowe m.in. do Kanady i USA.

Od sezonu letniego 1985 pracę naszą usprawni wprowadzenie systemu komputerowego do obsługi klientów.

„Lotem" tylko za pośrednictwem „Orbisu"!

796-k

„SŁOWO LUDU", Redaguje kolegium. Redaktor naczelny Bronisław Zapała. Adres redakcji: 25-367 Kielce pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31 i 460-32; redaktor naczelny: 424-80; zastępcy redaktora naczelnego: 466-85 i 459-19; sekretarz redakcji: 472-55; dział ekonomiczny: 422-63; dział rolny: 472-51; dział sportowy: 487-43; dział miejski: 443-45; dział łączności dokcja nocna: 520-36 (red. dyżurny); 502-43 (red. depeszowy); 526-36 (red. sport.); 501-65 (dalekopisy).

BIURO OGŁOSZEŃ: 448-58.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ulica Słowackiego 1, telefony: 237-36 i 290-64.

WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Kieleckie Wydawnictwo Prasowe, plac Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce, telefony: centrala — 460-31, dyrektor — 485-44.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ulica Sienna 2, 25-723 Kielce, centrala telefoniczna: 516-51.

PL ISSN — 0137-9275. Nr indeksu 35040.

3 A-5

W widłach Wisły i Pilicy

Nad Hutką

Gdyby dziś układano baśnie i gdyby czasy sprzyjały tworzeniu gawęd, należałoby opowiedzieć, jak Geomorfologia matka Skorupy Ziemskiej nakazała wszystkim rzekom płynąć dolinami i wykorzystać naturalne spadki terenu. I było tak od początku świata, dokąd nie powstały rzeki kieleckie. Najstarsze z nich zbuntowały się i popłynęły inaczej w poprzek pasm górskich. Uzyskały przez to sławę i dziś mówi się o nich studentom na wyższych uczelniach.

Mały i niepozorny strumyk wypływający z Borków pod Gołężicami, zamiast, jak natura przykazała, udać się w nizinny Padół Strawczyński, jął zawzięcie piłować grzbiety wapienne w Rykoszynie Skałce, w Polichnie i Jedlnicy. Dziś rzeczka płynie z północy na południe, prosto, jak pod sznurek, przecinając po drodze masywne góry. Rzeczkę nazwano Hutką, w Polichnie bowiem na spiętrzeniu wodnym wybudowano z funduszów rządowych w 1487 r. hutę, która przetapiała kruszce i rudy miedzi, dostarczane tam ze skupu od gwarków, czyli chłopów-górników zamieszkujących Miedzianką.

Teraz w tym miejscu znajduje się most i po starej grobli biegnie szosa. Na poboczach oglądać można czekoladowej barwy żużel miedzi, a kamienie w wodzie zielenieją, pokryte malachitem, bo grunt został wzbogacony w związki miedzi.

Podobno u schyłku XVI w. huta zamarła, bo na Miedziance wyczerpały się płytkie partie złoża. Gdy na tronie zasiadł król Zygmunt III, wezwał do siebie Jana Plazę, dworzanina i burgrabię zamku krakowskiego. Poza tym Plaza piastował urząd starosty lubaczowskiego. Na mocy przywileju z 4 maja 1605 r. król mianował swego dworzanina żupnikiem chęcińskim i polecił mu możliwie szybkie wskrzeszenie miejscowego górnictwa kruszcowego. Wraz z nominacją Jan Plaza otrzymał folwark Chareżów nad rzeczką Hutką i młyn w Polichnie. Istniejący dotąd. Okolica była piękna i rozmiłowany w niej urzędnik królewski mawiał: „Krasna Dolina".

Mieszkając tam i działając Jan Plaza w ciągu dwóch lat opracował pierwsze w języku polskim prawo górnicze. Składający się z 33 artykułów kodeks obejmował całokształt życia i pracy górników. Opracowując go żupnik nasz oparł się na krótkich, ordynacjach górniczych, wydanych po łacinie dla kopalń olkuskich, na „Laudach" czyli uchwałach braci górniczej chęcińskiej oraz na statutach koronnych.

Folwark w okresie zaborów rozparcelowano i powstała mała wioska zwana przysiółkiem. W latach Polski międzywojennej liczyła pięć gospodarstw w ulicówce i sześć rozrzuconych po łąkach. Przysiółek istnieje dotąd.

Niegdyś w Hutce były ryby i raki. Kiedy jednak na pobliskiej Ostrówce powstał kamieniołom produkujący topnik dla częstochowskiej Huty im. B. Bieruta, woda w rzeczce zmętniała zabielona mieliwem wapiennym, a w kierunku Chareżowa posuwa się, jak groźny potwór, gigantyczna halda odpadów górniczych i technologicznych. Rośnie nasyp tak potężny, jak dawna Góra Ostrówka. Dzieje się tak, jak gdyby, ktoś ogromnym nakładem pracy i energii przesuwał wapienne wzgórze z jednego miejsca na drugie. Zapyta każdy: – Czy tak należy czynić? Dlaczego używamy tradycyjnie starej metody kruszenia wapieni kieleckich, gdzie połowa skały ulega zamieleniu? Dlaczego nie opracowano nowej, bardziej ekonomicznej technologii? Dobrze, że Jan Plaza tego nie widzi.

Wędrujemy z nurtem rzeczki na południe. W malowniczym przełomie między Grzywami Kornickowskimi i Grabami Bolmińskimi na zboczu Góry Chorzynki, zwanej też Bisłymi Ługami, widnieje sztuczna po kamieniołomie, gdzie przed wielu laty próbowano wydobywać marmur, ale błoczności nie była.

Boczna droga prowadzi nas do Wymysłowa. Niedawno eksploatowano tu piasek budowlany dla Kielc i powstało duże, zawodnione i zrekultywowane już wyrobisko. Nocą na wodzie osiadały dzikie kaczki i przynosiły w piórach ikrę rybią. Podobno japończyki są tu duże. Gdy zimą woda w piaskowni zamarza, oglądać można wędkarzy kucających nad przeroblami. Twarze posiniałe od zimna, przy nosach, zamarznięte sople, oczy łzawiące na wietrze...

Wioska przed drugą wojną światową liczyła zaledwie czternaście gospodarstw i sąsiadowała z przysiółkiem Podgórze, gdzie było tyle samo „dymów" oraz młyn. W Zielone Świątki 1943 roku hitlerowscy żandarmi z Chęcin zjawili się w Wymysłowie. Poszukiwali zbiegłych przy likwidacji getta Żydów. Baba chłapnęła, że prócz tego w młynie Dąbrowskich ukrywa się chyba „zrzutowiec". Poszli tam, ciągnąc za sobą sołtysa.

Chłopiec Edmund wypędzał konie na łąkę. Niemiec powalił go i przydeptowszy do ziemi spytał, czy malec jest z młyna? Pytał po polsku. Edmund zaprzeczył. To go uratowało, uciekł w las. Młynarki i ich kuzyna Karnickiego zmaskarowano w chacie. Czworo dzieci – Waldemara, Irenę, Danutę i Halinę – wygnano na dwór. Kazano się ubierać. Maleństwa myśląc, że idą „na rozwałkę", brały w swej naiwności najgorsze łachy. Długo rewidowano obejście. Potem zagrodę spalono wraz z mieszkańcami i młynem, a dzieci popędzono do wsi. W Wymysłowie podniecani mordem Niemcy wywlekli z domu krewnych młynarza. Józef Staśkiewicz został wywieziony do obozu.

Niewiele już żyje osób, pamiętających tę gehennę. Z dziećmi odnajdujemy panią Edmundę Dąbrowskiego w Dzierzonówie, panią Halinę Bejm w Zielonej Górze, Danutę Stróżyńską i panią Irenę Dudzik w Kielcach, której ojciec grzebał w Podgórzu kości popalonych.

Jeśli w poprzednim artykule pod tytułem „Wilkomija" znalazły się pewne nieścisłości, za które autor przeprasza najmocniej rodzinę Dąbrowskich i Karnickich, to wynikły one stąd, że pamięć ludzka jest zawodna i po wielu, wielu latach trudno przypomnieć sobie szczegóły, imiona, nazwiska...

I wreszcie uroczysko Zabłonie. Do wybuchu drugiej wojny światowej był tam nad rzeczką Hutką młyn. Później pozostała spore gospodarstwo i staw rybny, z którego wodę odprowadzono kanałem ku Białej Nidzie.

Przed kilkunastu laty dziedzic, pan Szczuka, przekazał nieruchomość kieleckiemu Przedsiębiorstwu Robót Inżynieryjnych i Budownictwa Przemysłowego. W Zabłońcu powstał ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy. Po młynie nie ma śladu. W miejscu stodoły wymurowano pawilon świetlicy, a chatę mieszkalną przebudowano, przekręcając jej oś podłużną o dziewięćdziesiąt stopni. Tam obok tworzywa sztucznego i oklejonych desek pździerzowych, oglądamy starodawne drzwi nabite kowalskimi ćwiekami.

Staw został odnowiony i na pośrodku maleńką wysepkę. W ogrodzie stoją domki kempingowe, jest ich na razie pięć. Obiekt ma ujęcie wody pitnej i jest zelektryfikowany. Do szosy w Podgórzu prowadzi bita droga. Całość otoczono nowym ogrodzeniem z siatki.

Za rzeką jest las, zza lasu dochodzi głośny lament. To płaczą mieszkańcy wsi Mosty, ale o tym opowiemy czytelnikom innym razem.

JERZY FIJAŁKOWSKI

PS. Na temat „Wideł" redakcja otrzymuje listy od czytelników z ich uwagami. Autor artykułu prosi, by czytelnicy podawali adresy, gdyż chętnie udzielać im będzie listownych odpowiedzi.

KRONICZKA aktualności 1260

REDAGUJE ZJUWKA

2x2=?

Nie...

Nie stać mnie dziś na dowcipy, błyskotki, minki, kpinki, aluzyjki. Może poczucie humoru sparaliżowała mi sprawa, która dała impuls do tego pisania, a może akurat nie najlepszy dzień nade mną zawisnął. Mniejsza o to, tak czy inaczej – będzie kazanie. O czym? O tym, że trzeba nauczyć się słowa: nie. Nie chcę, nie mogę, nie zrobię, nie wykonam, nie napiszę, nie uczynię, nie, nie, nie.

Nie byłem wśród tych, którzy bojkotowali telewizję. Gdyby w Polsce egzystowało 5 różnych, niezależnych od siebie stacji telewizyjnych, być może wybrałbym sobie tę, która by mi najbardziej odpowiadała (programem, lansowanymi poglądami, uporem w pewnych sprawach, skłonnością do honorariami). I tylko tam bym się pokazywał i tylko tam bym bębnił w mikrofony. W Polsce jest jedna telewizja. Nie trzeba się więc na nią obrażać. Trzeba natomiast mówić do kamery niekoniecznie to, co chcą, aby im powiedzieć, lecz to, co samemu się chce powiedzieć. Mogą się nie zgodzić? No, to nie rozmawiamy.

Nie sądzę, aby oskarżeni w procesie toruńskim nie chcieli uczynić tego, co uczynili. Powiedzmy jednak, że nie chcieli. Wówczas bronilibym ich tak samo, jak bronili obrońcy: wykonywali polecenia, chcieli być w zgodzie z rozkazami. Prawidłowością bowiem ogólną, prowadzącą ku porządkowi, z pewnością jest posłuszeństwo poleceniom, lecz jest to tylko część prawdy. Bywają polecenia, nawet rozkazy, których wykonywać nie wolno, dalikatniej mówiąc, nie należy. Jeśli chce się zachować godność osobistą, wykształcić w sobie charakter, zaprocować na szacunek, jednym słowem – jeśli chce się pozostać w zgodzie z samym z sobą, trzeba nauczyć się mówić: nie.

Co chwila – ktoś stroi miny, ktoś robi oko, ktoś ukradkiem spluwa, ktoś cichcem ma za złe, albo bezładnie wymachuje rękami, nazywając to bojkotem, i równocześnie prawie nikt nie umie rzeczowo, spokojnie powiedzieć „nie", gdy otrzymuje polecenie niezgodne z jego sumieniem, polecenie głupie, szkodliwe społecznie.

Człowiek nie zaczął się od momentu, gdy stanął na dwu nogach. Znaczy – zaczął się, ale nie tak zupełnie. Prawdziwy człowiek to taki, który umie otwarcie, odważnie mówić: nie. Bo „tak" potrafi każdy. Tego nie trzeba się uczyć, bo „tak" mówi się samo. Nawet psu zdarza się czasem powiedzieć: „Tak, proszę pana".

RYSZARD SMOŻEWSKI

PS. „Woriatowi" ze Starachowic dziękuję za list i za kartkę. List pewnie wykorzystam w felietonie, za zaproszenie na kawę serdecznie dziękuję, ale kiedy ja będę w Starachowicach?! I skąd u mnie czas na kawę?!

Wyimki z listu St. K. z Kielc: „...Prawie wszystkie pociągi osobowe z Kielc do Krakowa kończą bieg w Sędziszowie, a prawie wszyscy pasażerowie tych pociągów jadą do Krakowa. Czeka się pół godziny i dłużej, aby przesiąść się do pociągu sędziszowskiego, jadącego do Krakowa. Podobnie bywa z jazdą powrotną. Czy naprawdę nie można tego skorygować? Przecież jeszcze nie tak dawno pasażerowie wyjeżdżający z Kielc do Krakowa nie musieli przesiadać się w Sędziszowie. Co więc się stało?". Nie komentuję tych uwag. Proszę natomiast odpowiednią dyrekcję o wyjaśnienie pisemne.

Władysław Pietrzyk (Pińczów) jest zdania, że nauczycielami powinni być przede wszystkim mężczyźni. Uzasadnienie Wł. Pietrzyka: „Nauczanie jest u nas bardzo zniewieściałe i zmiękczone. Brak mocnej, twardej, męskiej ręki pedagogicznej. W związku z tym brak jest naszej młodzieży wyrobionej ideologii, patriotyzmu i miłości w stosunku do własnej ojczyzny". Chce Pan powiedzieć, Panie Pietrzyk, że do ideologii i patriotyzmu potrzebnie jest twarda ręka? Gdzieś to już słyszałem, Panie Pietrzyk.

M.P. (świadek Jehowy) przysłał mi refleksyjny list o potrzebie wzajemnego zaufania do siebie ludzi o różnych poglądach społecznych, politycznych i religijnych.

R.S.

Wizytówka kultury człowieka

10 marca rozpoczyna się Tydzień Kultury Języka. Co to takiego? Proszę nie mylić tego z akcjami typu Tygodnia Kultury na Jezdni czy Tygodnia bez Papierosa. Organizowany jest on od dwunastu lat z inicjatywy Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Polega na wzmożonej kontroli tekstów, jakie w ciągu siedmiu dni pojawią się w środkach masowego przekazu (radio, telewizji, tygodnikach i dziennikach).

Akcja ta jest częścią prac naukowców nad upowszechnianiem wiedzy o języku i uświadamianiem potrzeby troski o język, o poprawne, logiczne, zwięzłe wysławianie się w mowie i piśmie. W tych dniach w radiu i telewizji będzie więcej niż zwykle audycji poświęconych kulturze języka. W czasopismach powinniśmy znaleźć artykuły informujące o akcji i omawiające niektóre proble y językowe. Bądźmy pilnymi słuchaczami, widzami i czytelnikami owych pozycji. Nie traktujmy ich jako „waty" wypełniającej czas i zapychającej szpalty. Dowiemy się z nich, jaką rolę w życiu jednostki i społeczeństwa odgrywa język, i o tym, co w poruszumieniu sprawia nam trudności; zostaniemy pouczeni i ostrzeżeni.

Język jest częścią kultury człowieka. Zapamiętajmy sobie na zawsze: język to wizytówka człowieka, język najpełniej informuje o inteligencji, wykształceniu i kulturze osobistej: dbając o niego, używając go jak należy zyskujemy sympatię i szacunek; nie zdobędzie uznania i autorytetu ten, kto mówi i pisze brzydko, niegramatycznie.

Na dziennikarzach mówiących do mikrofonów i piszących w gazetach ciąży wielka odpowiedzialność. Kto z rodaków nie słucha radia, nie ogląda telewizji i nie czyta gazet? Język, który przez środki masowego przekazu dociera do najodleglejszych zakątków kraju, jest naśladowany, on staje się wzorem. Dla znacznej części społeczeństwa słuchanie i czytanie go staje się jedyną formą kontaktu z językiem i odmianie ogólnej, literackiej. Publikatory zastępują lekcje gramatyki.

Obowiązkiem każdego państwa jest dbałość o postać języka w środkach masowego przekazu. Dla nas, Polaków, jest to sprawa szczególnej wagi. Żyjemy w czasach trudnych. Nie zbudujemy świetlanej przyszłości bez dogadania się między sobą, nie takiego dogadania, w którym wszyscy zabierający głos będą używać tych samych wyrazów powiązanych z tymi samymi pojęciami, będą budować wypowiedzi według identycznych reguł, z którego wyeliminowane zostaną dwuznaczność, pustosłowie, wodolejstwo, a także rażące błędy w zakresie wymowy oraz struktury wyrazów i zdań.

Warszawscy językoznawcy, zorganizowani w specjalny korpus ekspedycyjny, przez siedem dni przetrząsać będą gąszcze artykułów prasowych i bacznie nasłuchiwać głosów płynących z głośników radiowych i telewizyjnych. Domyślamy się, jakich wrogów będą szukać. Chodzi o groźne, niebezpieczne, siejące spustoszenie byki językowe, które, o czym dość wyraźnie czujka, ostatnio się rozpleniły i poczęły wyrządzać wiele zła. Wierzymy, że tygodniowa nagonka spowoduje ograniczenie szkodliwego wpływu potworów językowych.

Chcemy, aby to, co z głośników biegnie ku naszym uszom, nie brzmiało jak zgrzyt, skowyt, syk, pisk — dźwięki doprowadzające do rozstroju nerwowego i wywołujące zawrót głowy. Pragniemy, aby gdy w porze poobiedniej otoczeni gazetami zanurzymy się w fotelach, nic nie mąciło nam wypoczynku, abyśmy nie czytali wówczas czegoś co sprawia, że dostajemy skurczów żołądka i czujemy mdłości, aż chce nam się żyć... Życzyć dziennikarzom, winowajcom naszych przykrych doznań, połamania piór i całych skrzydeł (aby przestali bujać w obłokach).

Póki co, życzmy językoznawcom niepowodzenia w polowaniu.

JANUSZ WRÓBLEWSKI

Z teki rysownika

GINĄCA ARCHITEKTURA

Miechów — Rys. P. WOLLENBERG

Poziomo: 1) pogoń, 4) kościół muzułmanów, 9) wrodzona skłonność, 10) z domu widok na świat, 11) przedstawienie pierwsze, 13) plastyczna kompozycja z różnych materiałów i tworzyw, 14) książę na Rusi i Litwie, 18) zimę z latem przeplata, 19) „mierz ... na zamiary", 21) wydobywanie na jaw, albo łapanie kolejno, 22) chirurgiczny świder, 23) przekroczenie normy religijno-etycznej.

Pionowo: 1) jej kwiat — baśniowym symbolem szczęścia, 2) okres od ok. 476 r. do ok. 1500 r., 3) cukierek — kosaciec, 5) progi uwiarygodnienia nabywanych wiadomości naukowych, 6) dowiedzenia się chęć, 7) zobowiązany (na weekend) do zachlaczania, 8) profilaktyka najskuteczniejsza, 12) karceńska izba, 15) psi tren, 16) w rodzinie karpiowatych, 17) odpowiedź na wdech, 20) ten sobie mówi i ten sobie mówi...

Wśród czytelników, którzy w terminie 12 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy dwa bony PKO po 250 zł i książkę. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy nakleić stąd wycięty dopisek:

KRZYŻÓWKA Z NR. 1332

Rozwiązanie z nr. 1327

Poziomo: przedstawienie, zaszczyt, Tabore, segment, referat, odblask, traktat, sleget, ekskluzywa, koegzystencja.

Pionowo: przestroga, enzym, trzon, Watt, Ereb, Igor, amfora, odrost, autostrada, grabie, errata, trakt, ruszt, kulon, Lato, gong, Teby.

NAGRODY wylosowaliśmy dla Andrzeja Janusza z Królewca, Małgorzaty Sieczki z Jagodnego i Stefana Burakowskiego z Iłży.
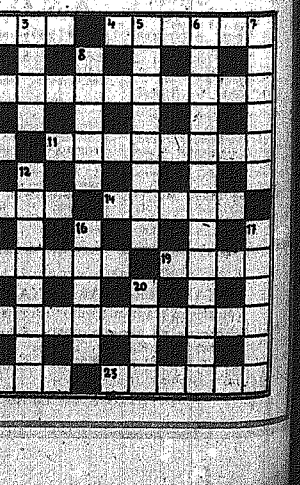
KRZYŻÓWKA